M p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 67 (1323) DNIA 23 SIERPNIA 1937 ROKU ROK XVII

Sukcesy akademików w Paryżu

NIEMCY – POLSKA 96:72

15.000 widzów porwanych pięknem walki

Polonia wygrywa w Wilnie, Brygada w Lublinie



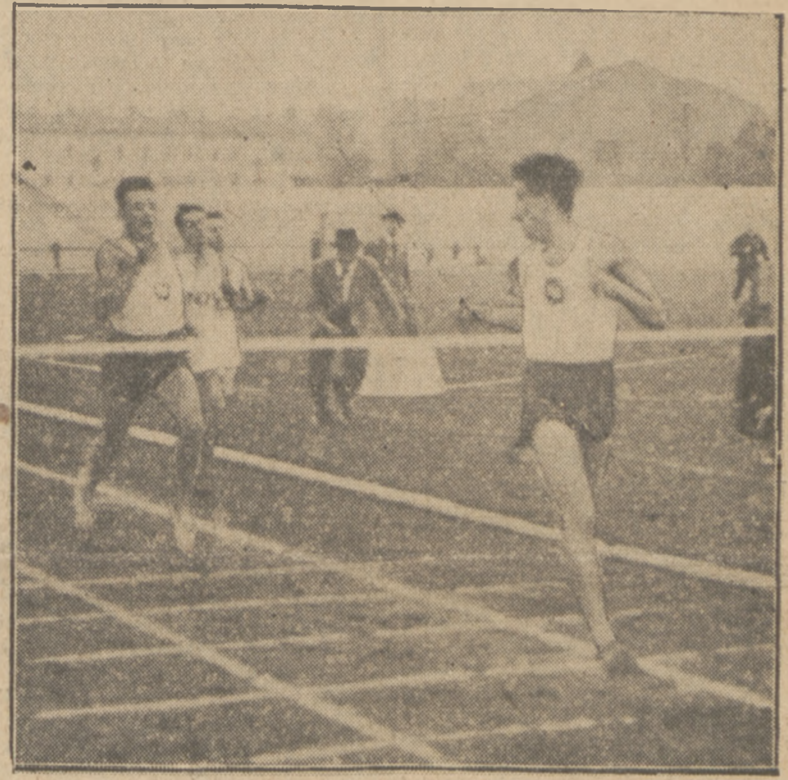
GĄSSOWSKI WYGRYWA 400 MTR.

Za nim zrezygnowany Hamann, na lewo usiłujący jeszcze walczyć Stülpnagel.



BIEG NA 10.000 MTR.

Kończy bez wysiłku Noji; za jego plecami Eberhardt i Wirkus walczą o drugie miejsce.



FINISZ NAJPIĘKNIEJSZEGO BIEGU

Kucharski wygrywa 800 mtr, ogląda się za Gąssowskim, który mija obu Niemców Linhoffa i Mertensa.

Co za przepaść dzieliła historię obu dni meczu z Niemcami! Pierwszego dnia — piękny, nieustępliwy, zdobywczy atak. Drugiego — ciężka klęska.



UŚCISK DŁONI

kapitanów drużyn Biniakowskiego i Woellkego.

opuszczanie wielu pozycji prawie bez walki...

Czy to było załamanie nerwowe, zupełne rozbicie odporności psychicznej? Niewątpliwie tak. Ale nie to był moment decydujący. W cieknącym bajorze, na błotnistych skoczniach, na tryskającej wodą rozbieżni triumfowała... brutalna siła? Nie — triumfowała technika, rutyna, spryt, inteligencja!

Nasi zawodnicy tracili głowę, dając w rzucie oszczepem dowód bezprzytomnego „walenia głową o mur". Turczyk 55 m Gburczyk... 46. A przecież obaj ci miotacze ze zwykłego tylko „podejścia" rzucają więcej. Trzeba było zastanowić się przez chwilę spokojnie, zrezygnować z wyników rekordowych na korzyść rzutów — którymi można było wygrać. Gburczyk robił wrażenie nieprzytomnego. Raz po raz ślizgał się, potykał, wywracał. Turczyk zorientował się zapóźno.

A Niemcy? Zwolnili rozbieg, przeszli na podwójną przekładankę, ich rzuty były pełne równowagi. To samo w kuli. To samo w skoku w dal, gdzie po deszczu Leichum... poprawił się (!) o 26 ctm, podczas gdy nasi pogorszyli się o klasę.

Dopóki szła walka na wytrzymanie, na „żyłę" — Polacy nie byli gorsi ani trochę. Gdy zawiłości technicznych konkurencji skomplikowane zostały deszczem — wyszła na jaw surowość i brak szkoły. Dość powiedzieć, że w 4-ech konkurencjach rzutowych zajęliśmy... jedno drugie miejsce, tracąc 14 punktów, a w biegach, łącznie nawet z płotkami i sztafetami straciliśmy punktów tylko 6!

Tej całej partii „technicznych" przedstawicieli naszej lekkiej atletyki z całą otwartością zacytować można przysłowie — złej baletnicy przeszkadza i rąbek u spódnicy...

*

Przejdźmy do momentów weselszych. Reprezentanci biegów płaskich spisali się nadspodziewanie dobrze. Noji był nie do pobicia, czy to na suchym piasku (bo to przecież nie jest bieżnia), czy w wodzie po kostki. Szedł po zwycięstwo niepowstrzymanie.

Dwukrotny triumfator dzielnych miał partnerów. Wirkus dał ze siebie wszystko, Duplicki dał więcej, niż mógł. W warunkach wprost niesłychanych, gdy Niemiec Eitel pozostał pełne 50 sekund w tyle poza swym tegorocznym wynikiem, niemłody Duplicki zbliżył się do swego życiowego rekordu, odnosząc wspaniały triumf żelaznej woli zwycięstwa.

To była dzielna trójka.

Przerósł ją jednak Gąssowski. Tego chłopca obserwowaliśmy bacznie od pierwszych niemal kroków na bieżni. Widzieliśmy w nim już dawno „wschodzącą gwiazdę". Gdy jednak przyszła długa depresja formy, gdy przyszła ciężka porażka w Berlinie — wpadliśmy w poważny niepokój.

Ponad wszelką wątpliwość, jeszcze na dwa tygodnie przed meczem Gąssowski był bardzo daleki od dobrej formy.

Zdobył ją błyskawicznie, w ciągu kilku treningów stając się chlubą naszej atletyki. Czas 48.3? Wspaniały, zdumiewający. Ale dla prawdziwego znawcy jeszcze bardziej zdumiewający jest fakt, że już w godzinę po tym potwornym wysiłku Gąssowski znowu był gotów do zwycięskiej walki z biegaczami o słynnych w całej Europie nazwiskach.



STRAŻACY PRACUJĄ NAD WYPOMPOWANIEM WODY

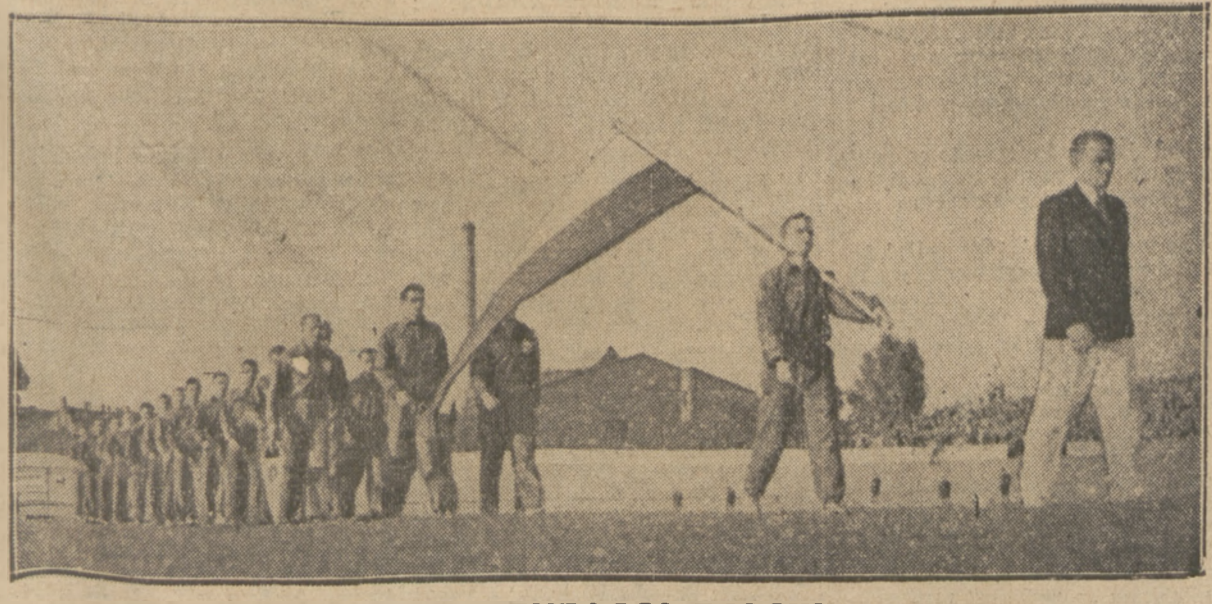
Na coś podobnego może się zdobyć tylko biegacz, trenowany regularnie całe miesiące. Jeśli Gąssowski uczynił to po zaprawie dorywczej, niemal bezładnej, można mu wróżyć przyszłość wspaniałą.

Wreszcie — Kucharski. Na 800 mt popełnił błąd taktyczny. Gdy na 200 mt przed końcem biegł daleko ostatni, „zamurowany" najzupełniej, ogarniało wprost przerażenie. Przecież i Linhoff i Mertens nie byli zawodnikami, których można było lekceważyć!

Finisz, który Niemców osadził w miejscu, który rzucił Polakiem do przodu, jak strzałą, spuszczoną z cięciwy, dowiódł nam jednak, że Kucharski mógł sobie pozwolić na taki eksperyment, wytłumaczony troską o losy Gąssowskiego.

Na 1500 m Kucharski zawiódł oczekiwania widowni. Nie dlatego, że przegrał. Dlatego — że nie usiłował walczyć. I tu jednak znajdujemy pełne usprawiedliwienie. Kucharski dystansu tego nie trenował wcale. I jako biegacz o niezwykłej intuicji i wyczuciu, zorientował się zaraz, że w walce z Schaumburgiem nie ma szans najmniejszych.

(Dokończenie na str. 2-iej).



REPREZENTACJA POLSKI

wkracza na boisko.



DRUŻYNA NIEMIECKA

5 zwycięstw pierwszego dnia!

Gąssowski w rewelacyjnej formie wygrywa 400 m

Punktualnie o godz. 16.45 z tunelu na boisko wkracza orkiestra Kolejowego PW, a za nią drużyna niemiecka trójkami. Sztandar niesie Weinkötz. Potem idą Polacy, prowadzeni przez Kostrzewskiego. Oba zespoły ustawiają się na środku boiska tyłem do trybun, twarzą do sztandarów. Orkiestra gra hymn niemiecki, potem polski. Intonuje go chór Fortu Bema i za chwilę stadion drży w posadach — 15.000 osób śpiewa Mazurka Dąbrowskiego.

Inż. Znajdowski wita gości, odpowiada mu dr Rasche, potem krótkie przemówienie wygłasza protektor meczu prezes P. K. Ol. płk Glabisz. Część oficjalna ukończona; drużyny opuszczają boisko. Zostaje 4 sprinterów na starcie 100-metrówki.

Niemcy zmienili skład, zamiast Leichuma, który boi się aby mu się nie odnowiła kontuzja, startuje Gillmeister. Nie jest to osłabieniem drużyny, bo on właśnie wygrywa; Leichumowi by się to chyba nie udało.

Na torze pierwszym startuje Dunecki, na torze drugim — Gillmeister, trzecim — Zasłona, czwartym — Fischer.

Obowiązkowy falstart Polaków i za chwilę Niemcy wychodzą wspaniale; prowadzą przez 50 m, potem na czoło wychodzi Zasłona, ale na 30 m przed metą mija go wspaniałym finiszem Gillmeister, w formie, jak za dawnych wielkich czasów. Fischer, finalista Nieniec, cichy faworyt tego biegu, jest o dobre pół metra wtyle. Dunecki zdecydowanie ostatni.

Czasy znakomite: Gillmeister 10,6, Zasłona 10,7, rekord Polski wyrównany, Fischer 10,8, Dunecki 11 sek. Zasłona biegł doskonale; przegrał, bo miał gorszy start i gorszy finisz.

Za chwilę startuje Walasiewiczówna, atakując rekord świata na 100 yardów, należący do Burke (Płd. Afryka); partnerką jej jest Gawrońska z Grudziądza, partnerką nierówną. Walasiewiczówna wygrywa o parę metrów. Rekord pobity, czas 10,9 sek.

Niemcy prowadzą 6:4 i za chwilę będą prowadzili więcej, bo na starcie ustawiają się 400-metrowcy; to numer popisowy Niemców. W najśmielszych marzeniach nie wybiegamy poza drugie miejsce Gąssowskiego.

Po starcie przestajemy i na to liczyć. Niemcy ruszają jak burza. Hamann (II tor) dochodzi odrazu do Śliwaka (III tor), Stülpnagel (IV tor) ucieka Polakowi, Gąssowski (I tor) zostaje wyraźnie wtyle.

G-ą-s-s-o-w-s-k-i

I nagle staje się cud: Gąssowski zaczyna się zbliżać do Niemców. Nikt już nie siedzi na trybunach. 15.000 gardeł skanduje nazwisko Polaka. I już jest już koło Hamanna, już jest przed nim o metr, dwa.

Zwycięstwo! Tylko w rekordowym czasie można było pobić Niemców. Więc nie tylko zwycięstwo, ale i rekord. Gąssowski sięgnął do tych tajemniczych rezerwuarów sił, które wyzwolić potrafi tylko wielkość stawki i entuzjazm trybun. Od tej chwili Gąssowski został bohaterem meczu i pozostał nim do końca.

Wyniki: Gąssowski 48,3, czas doskonały; w Europie lepszy czas miał tylko Niemiec Harbig, dwu Anglików, jeden Szwed i Włoch Lanzi. 2) Hamann 48,8, 3) Stuelpnagel 49 (najlepszy jego wynik w rb.). Śliwak — 50.5 — nie odegrał żadnej roli w tym biegu.

Skaczą już o tyczce, i gdy rusza bieg 110 m przez płotki, wiemy jedno: nie będziemy mieli tu ostatniego miejsca. Ostatni będzie gdańszczanin Kobelt — skoczył tylko 360. Klemczak w ostatnim skoku cudem przekroczył 370. Sznajder i Hartman zrobili to bez trudu, a Sznajder opuszcza nawet 380; jest to manewr taktyczny. Jeśli wraz z Niemcem przeskoczy potem 390 czy 4 m — pobije go mniejszą ilością skoków wykonanych.

Manewr taktyczny, który kosztował nas wiele nerwów. Bo 390 skacze Sznajder za trzecim razem, a poprzeczka długo drży na stojakach. Gdyby spadła bezapelacyjnym zwycięzcą byłby Hartman, który skoczył 380. Trzy razy próbował jeszcze skoczyć Sznajder 410 — nie udało mu się. Ten trzeci skok 390 kosztował i jego trochę nerwów.

Wyniki: Sznajder 390; Hartman 380, Klemczak 370, Kobelt 360. Punktacja 15:15.

Ostatnie miejsca i... rekord

Nie. Niemcy już prowadzą 22:18, bo zakończył się już bieg 110 m przez płotki. Padł rekord Polski, ale zajęliśmy dwa ostatnie miejsca — Schellin ze Szczecina pobił bowiem swój rekord życiowy o 0,4 sek. W programie było, że przegra z Niemcem, a może i z Haspelem — pobił obu Polaków aż nadto wyraźnie. Od pierwszego płotka prowadził Beschetznik i wygrał pewnie w 15 sek., 2) Schellin 15,1, 3) Niemiec 15,3, 4) Haspel 15,8.

Nie był to ładny bieg, płotki padały jak lawina, technika zawodników poza Beschetznikiem nie stała na wysokim poziomie.

Niemcy prowadzą 22:18, a nawet 29:21. Bo oto kończy się rzut młotem; dwaj Niemcy przekroczyli 50 m, dwaj Polacy nie przekroczyli nawet 45. Różnica klas, o której wiedzieliśmy jednak przedtem, przed meczem. Mimo to jest nam trochę przykro. Wyniki: Blask 53,62, 2) Sprenger 50,37, 3) Kocot 44,50, 4) Węglarczyk 41,92.

Zaczął się już bieg 10 km. Po 1 km prowadzi Noji przed Eberhardtem (który prowadził pierwsze okrążenia), Wirkusem i Lieckiem. Tempo ostre, okrążenia 1:14 — 1:15; stopniowo jednak szybkość spada do 1:17 — 1:19, a trzynaste okrążenie jest już tylko 1:25. Czas na 3 km 9:25; na 5 km 16:09. To lepiej, że biegną wolno — szybszego tempa mógłby nie wytrzymać Wirkus, a liczymy, że nie będzie ostatni w tym biegu.

Sukces na długim dystansie

Na 5 km wychodzi na czoło Eberhard i prowadzi przez kilometr, nagle dzieje się coś nieoczekiwanego — wicemistrz Niemiec, Lieck, traci kontakt z czołówką. Niemiec, który ma za sobą czas 31:54, zostaje coraz bardziej w tyle; Wirkus, który nie przebiegł ani razu 10 km poniżej 32 min. nie tylko daje sobie doskonale radę w tym biegu, ale zadaje „cios łaski" Lieckowi; wychodzi na czoło, zwiększa szybkość (okrążenia po 1:18) i odrazu odrywa się wraz z czołówką od Niemca o 40, potem 50 m.

Na kilometr przed metą Noji obejmuje prowadzenie. Wirkus biegnie tuż za Eberhardtem. Ostatnie okrążenie: Noji finiszuje, bieg wygrał, to jasne, nie potrzebuje się nawet bardzo śpieszyć.

Dla nas istnieje już tylko walka Wirkusa z Eberhardtem. Bohatersko stara się Polak przebyć owe dwa metry, które go dzielą od Niemca. Naprożno — to przerasta jego siły. Wirkus i tak zrobił wiele i pobił swój rekord życiowy; wielka stawka meczu zdwoiła jego siły.

Wyniki: Noji 32:00,8, 2) Eberhardt 32:03,6, 3) Wirkus 32:04,2, 4) Liecka minęli wszyscy na ostatnim okrążeniu. Niemcy 33 pkt., Polska 27 pkt.

Wielcy wzrostem, mali... duchem

Ba, gdyby dać to bojowe serce Gąssowskiego czy Wirkusa naszym dyskobolom! Fiedoruk i Gierutto nie wytrzymali jednak ciężaru odpowiedzialności. Zamiast być o klasę lepsi, byli o klasę gorsi niż zwykle. Tydzień temu Fiedoruk rzucił dyskiem 46.30, na meczu z Niemcami — 43.32. Gierutto na treningach rzucał po 45 m, w walce niecałe 43 m. Mogliśmy byli mieć drugie i trzecie miejsce — Blask, specjalista od młota, rzucał bardzo miernie — zajęliśmy dwa ostatnie. Trudno w tych warunkach wygrywać z Niemcami. Wyniki: Hillbrecht 46.50, 2) Blask 43.95, 3) Fiedoruk 43.23, 4) Gierutto 42.94.

Niedługo jednak pozwolili Polacy martwić się wynikami w dysku. Bo oto na arenę wkroczył Gąssowski, zawodnik z innej ulepiony gliny.

800 m. Na starcie znakomita dwójka niemiecka — Linnhoff i Mertens; Kucharski i Gąssowski. Czy można marzyć, aby pobił Linnhoffa, który miał czas 1:52,3. Oby pobił Mertensa.

Ruszyli; Gąssowski prowadzi, ale po 200 m na czele jest już Linnhoff. Tempo wolne — 400 m 59 sek. Przed trybunami na czoło wychodzi Kucharski, ale po 100 m mijają go obaj Niemcy. Kucharski nie prze naprzód; musi on myśleć nie tylko o sobie, ale i o swym przyjacielu.

Na wirażu jednak sytuacja wygląda rozpaczliwie i denerwująco: Niemcy biegną wachlarzykiem. Kucharski jest szczelnie zamknięty. Myślimy już nie o losach Gąssowskiego, ale Kucharskiego.

Majstersztyk Kucharskiego

Ostatnia prosta: Linhoff i Mertens są na czele: ale na trzecim torze wyrąsta nagle postać Kucharskiego. Finiszuje, w oczach zmiejsza się odległość od Niemców, już jest narówni z nimi, już o metry z przodu. A za nim... za nim Gąssowski! Gąsowski mija Mertensa! mija Linnhofa! Pół metra, metr... wystarczy.

Skąd ten chłopak bierze tyle siły? Skąd czerpie swą śmiałość, która pozwala mu nie mieć respektu przed nazwiskiem i sławą przeciwnika?! Kto go tak nauczył wygrywać?!

Wyniki: Kucharski 1:55,2, 2) Gąssowski 1:55,8, 3) Linhhoff 1:56,1, 4) Mertens 1:57. Niemcy prowadzą już tylko 43:37.

Trójskok. Megafon donosi, że Luckhausowi odnowiła się dawna kontuzja i że skacze tylko dla miejsca.

Prowadzenie obejmuje pierwszym skokiem Ziebe. Hoffman i Luckhaus skokami po 14.30 zajmują następne miejsca, rekordzista Niemiec Woellner — słabiutki — on jeden nie przekracza 14 m, a najlepszy skok ma 14.13.

Luckhausowi po każdym skoku grymas bólu wykrzywia twarz. Ale zacina zęby i walczy. W trzecim skoku ma 14.88. Pobił już Ziehego. Ale skrupulatni Niemcy unieważniają skok — przekroczony o milimetr. I znów skok przekroczony, lepszy od skoku Ziebego. Luckhaus jest wciąż na trzecim miejscu, bo Hoffmann w dwu ostatnich skokach doszedł do 14.61.

Ostatni skok...

Ostatni skok — ostatnia szansa. Nareszcie idealny rozbieg, idealne odbicie; burza oklasków wita lądowanie. Daleko chyba — dalej od Ziebego. Stadion zamarł, wpatrzony w usta zapowiadacza.

Nareszcie! 14.83! Niemiec pobity, piąte zwycięstwo Polaków, wywalczone tak, jak w tyczce, w ostatniej chwili. Znów pobiliśmy Niemców wolą zwycięstwa i siłą nerwów.

Wyniki: Luckhaus 14.83, 2) Ziebe 14.77, 3) Hoffmann 14.61, 4) Woellner 14.13. Już tylko o 4 pkt prowadzą Niemcy (47:43).

Ostatni punkt programu — sztafeta. Nadzieje na zwycięstwo niewielkie. Ze startu ruszają Leichum na torze drugim, Danowski na trzecim. Niemiec biegnie świetnie i odrabia całe wyrównanie. Zmiana niezła, ale Fischer bije o dobry metr Popka. Jeszcze nie tracimy nadziei: Zasłona biegnie świetnie i nie traci ani centymetra do Gillmeistra: ale przy wyjściu na prostą Mathus jest o 2 m przed Duneckim. Polak goni go rozpaczliwie, odrabia może pół metra, może metr, ale wygrać nie może. Niemcy mają czas 42 sek., Polska 42.2. Nowy rekord Polski jest nagrodą za piękny i ambitny bieg.

Załamanie drużyny polskiej

Fatalna ulewa psuje nastrój i wyniki

Drugi dzień zawodów nie był w niczym podobny do pierwszego. Odnieśliśmy tylko jedno zwycięstwo, przeżyliśmy tylko jeden radosny moment. Pozatem sypały się na głowy porażki, rozczarowania, zawody. Sprzysięgły się przeciw nam naprawdę niebiosa, zsyłając w pół godziny po rozpoczęciu zawodów ulewę, która zamieniła boisko w jedno wielkie jezioro: zawody zostały przerwane, wezwano strażaków z pompą. Nie wiele to pomogło; biegu 200 m. rozegrać nie było można: bieg 5 klm. i sztafeta były parodią.

Już pierwszy punkt programu nie rokował nam nic dobrego; Gąssowski wymógł na kierownictwie, że go wystawiono do biegu 400 mtr. przez płotki, ale już po pierwszym płotku widać było, że wziął zadanie ponad siły. Co z tego że był szybki między płotkami kiedy na każdej przeszkodzie tracił metr lub dwa. Holling na piątym torze uciekł odrazu wszystkim. Grashoff na torze trzecim doszedł już na trzecim płotku Gąssowskiego.

Ale z Kostrzewskim nie mógł dać sobie rady; idealnie równo brali płotki; na ostatniej przeszkodzie Niemiec był tylko o pół metra z przodu.

Tu zaczął się jednak koniec Kostrzewskiego; swą znakomitą techniką mógł nadrobić wiele na płotkach; gdy jednak doszło do biegu płaskiego, biegu na siłę, musiała triumfować młodość. Grasshoff uciekł Polakowi tak, jakby stał on w miejscu, a nawet Gąssowski minął wyczerpanego zupełnie rodaka. Wyniki: Hoelling 54,2, 2) Grashoff 55.5. 3) Gąssowski 56.2, 4) Kostrzewski 56.7. Niemcy prowadzą 57:47.

Zaczyna się skok w dal a w chwilę potem 1.500 mtr. Po pierwszej kolejce prowadzi Hoffman 698, przed Leichumem 677 i Hankem 669; Long skacze 730 ale przekracza. W drugiej kolejce Hoffman ma już 7 mtr., a Hanke skokiem 692 wysuwa się przed Leichuma 686. Ale na pierwszym miejscu jest już Long skokiem 735. W trzeciej kolejce Hoffman skacze 697, Leichum 662, Hanke 699, a Long 743.

Jeszcze raz skacze Hoffman 673 i zaczyna się ulewa. Jesteśmy pewni, że zajmiemy drugie i trzecie miejsce. Na fatalnej rozmokłej bieżni Leichum nie poprawi chyba swego wyniku, obowiązywać będzie kolejność sprzed deszczu. Jakiż srogi zawód nas spotkał po deszczu. Hoffman skakał o 60 ctm. mniej, (643 ; 640). Hanke przekroczył trzy skoki, ale zato Leichum skakał o 30 ctm więcej (712, 702, 707). Dlaczego?

Wyniki: Long 743, 2) Leichum 712, 3) Hoffman 703, 4) Hanke 699.

Zanim zaczęła się ulewa odbył się jeszcze bieg 1500 mtr. Kucharski go nie wygrał i wygrać nie mógł.

Schaumburg był klasą dla siebie. Zapewne, Kucharski mógł nawiązać walkę, czego nie zrobił, mógł nie pozwolić oderwać się Niemcowi na 300 mtr. przed metą. Może jednak nie chciał zostawić na łasce losu Soldana, może wierzył w swój finisz. Bieg stracił wysokie napięcie, momenty walki, ale umożliwiło to Soldanowi zajęcie trzeciego miejsca. Kucharski nie zarobił by punktu tocząc walkę z Schaumburgiem, zarobił rezygnując z niej.

Poprowadził bieg w ostrym tempie Kucharski potem na czoło wyszedł tandem niemiecki; na 700 mtr. Soldan zaatakował Illa i wyszedł na drugie miejsce; na 900 mtr. przed Illa wyszedł i Kucharski.

Na 300 mtr. przed metą Schaumburg decyduje się na finisz. Zanim Kucharski wychodzi z za pleców Soldana, Niemiec jest już o 30 mtr; Kucharski go nie goni, dopiero gdy widzi, że Soldan może się nie obawiać Illa rusza naprzód. Schaumburg w pięknym stylu i doskonałym czasie 3:53,2 przerywa taśmę. Za nim Kucharski 3:58,5. Soldan 4:01,2, Ill 4:04,6.

Nieprzewidziane intermezzo

Niemcy prowadzą w tym momencie 62:52.

Zaczyna się ulewa podobna do oberwania chmury. Tracą głowę wszyscy. Przez boisko biegną tłumy z miejsc stojących. Jeśli uda się doprowadzić mecz do końca będzie cud.

O szóstej wreszcie mimo padającego wciąż deszczu można przeprowadzić rzuty, o siódmej dopiero pierwszy bieg.

Rzuty, zwłaszcza oszczep, wypadają fatalnie, zawodnicy ślizgają się, nie mogą wziąć normalnego rozbiegu, tylko Laqua jest w jakiej takiej formie, rzuca 60,73 i w ogóle wszystkie rzuty ma lepsze od swych konkurentów. Turczyk rzuca około 52 m. raz jeden przekracza 55 m, ale przed nim zrobił to już Niemiec Boeder, który bije Polaka o 30 cm. Gdy ogłaszają wynik Gburczyka publiczność gwiżdże, po raz pierwszy na meczu. Wynik Laqua 60,73, 2) Boeder 55.90, 3) Turczyk 55.60, 4) Gburczyk 46.45.

Gierucie zawdzięczamy że w rzutach nie zdobyliśmy najmniejszej możliwej ilości punktów — 12, ale aż 13! Pobił on w rzucie kulą Niemca Trippego, w drugim rzucie miał 14.56, Trippe tylko 14.42. Bezkonkurencyjny był Woellke. Tilgner rzucał słabo, tylko raz jeden przekroczył 14 m.

Wyniki: Woellke 15.62, 2) Gierutto 14.56, 3) Trippe 14.42, 4) Tilgner 14.02.

Po błocie i w wodzie

Było już dobrze ciemno, gdy zaczął się bieg 5 km, jedyny punkt, który dał nam w tym dniu pełną satysfakcję. Już po pierwszym okrążeniu twarze zawodników pokryte były maską błota. Spod nóg tryskały istne fontanny wody. Nie zbyt przyjemnie było biec stylu.

Prowadzili początkowo Eitel i Syring, ale co chwila zmieniała się kolejność. Inicjatorem ataków był Duplicki, cichy bohater tego spotkania. Z nieprawdopodobną żywotnością wysuwał się na czoło, cofał się do tyłu, znów atakował Niemców, nie mieli chwili spokoju.

Noji biegł ciężko, chwilami niebezpiecznie odpadał, ale od razu się zbliżał, widać było, że nie może dbać o Duplickiego, bo jest zatroskany o swe własne losy.

Tempo było początkowo ostre — 1:12 i 1:13 — od szóstego okrążenia począwszy idealnie równe po 1:17 i takie pozostało do końca. Dramatyczne momenty były na przedostatnim okrążeniu, kiedy Noji wysunął się naprzód, a Eitel i Duplicki zostali niebezpiecznie w tyle. Wydaje się, że Duplicki będzie bezapelacyjnie czwarty, ale z żelazną energią dochodzi on do Niemca i wśród ogłuszających oklasków bije go swym truchcikiem na finiszu. Przed tym Noji oderwał się łatwo od Syringa i wygrał bardzo pewnie. Wyniki: 1) Noji 15:26, 2) Syring 15:28, 3) Duplicki 15:35,6, 4) Eitel 15:46.

Był to najlepszy bieg w życiu Duplickiego; w fatalnych warunkach osiagnął czas niemal równy swemu rekordowi życiowemu, pobił zawodnika, który miał w tym roku poniżej 15 min. na 5 km. Duplicki dobrze się zasłużył sportowi polskiemu.

Smutny akord końcowy

Krótko trwała radość po biegu 5 km, zaczęła się sztafeta 4x400 m i od razu po pierwszej zmianie widać było, że sztafeta jest przegrana. Śliwak trzymał się początkowo doskonale za Hamanem, prowadził nawet 200 m, potem jednak Niemiec uciekł mu zdecydowanie o 20, może nawet więcej metrów. Bmiakowski biegł z Hoellingiem i nie stracił ani metra, ale gdy Gąssowski dostał pałeczkę, był o 20 m za Stülpnaglem. Nie dogonił go, przeciwnie stracił jeszcze 10 m.

Kucharski biegł już spacerkiem, Linnhoffa dogonić nie mógł, Przeciętny czas Polaków 51,4!

Wynik Niemcy 3:20, 2) Polska 3:25,4

Na zakończenie odczytano nam wyniki skoku wzwyż. Nie widzieliśmy ich, tak było ciemno i tak daleko. Dwa pierwsze miejsca Niemców! Weinkoetz i Gehmert mieli po 180. Chmiel, który skakał zamiast Hoffmana, miał 175, Kalinowski tylko 170.

Z tym Kalinowskim to się nie udało PZLA. Wszyscy wiedzą, że zawsze zawodzi, zawodzi, gdy nerwy są wystawione na próbę. A był pod ręką Niemiec o tyle pewniejszy, który miał już w tym roku 186.

Ostateczny wynik 96:72.

St. Rothert.

Walasiewiczówna o krok od rekordu

Zwycięstwo w pięcioboju o mistrzostwo Polski

W Lublinie odbył się pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski dla pań przy udziale 5 zawodniczek Walasiewiczówny, Kwaśniewskiej - Trytkowej, Babrajowej z Krakowa, Czarnockiej (Lwów) i Wenclówny z Warszawy.

Zwyciężyła bezapelacyjnie Walasiewiczówna, osiągając 353 pkt. i bijąc rekord Polski Kwaśniewskiej o 67 pkt. Wynik ten jest gorszy od rekordu światowego o 8 pkt. Drugie miejsce zdobyła Kwaśniewska (Ł. K. S.), osiągając 267 pkt. przed Czarnowską A. Z. S. Lwów 228 pkt. Wenclówna (Skra) 204 pkt i Babrajowa (Legia Krak.) 130 pkt.

Walasiewiczówna osiągnęła następujące wyniki: 100 mtr. — 11.9, w dal 5.88, w wyż 1.40. Kula 10,85 i oszczep 32.90, wygrywając poza oszczepem wszystkie konkurencje.

Kwaśniewska miała na 100 m. — 13.4 w dal 4.79, wwyż 134, kuli 7,76 i oszczepie 40.41. Z pozostałych wyników wyróżniamy rzut oszczepem Czarnockiej 37,96 mtr. i skok Wenclówny 1.40.

WALASIEWICZÓWNA W CHEŁMIE

W czwartek dnia 19 bm. odbyły się Chełmie wielkie zawody propagandowe zorganizowane przez Sokoła z udziałem Walasiewiczówny, oraz mistrzyń Polski, sokolic grudziądzkich.

Zawody te pomimo dnia powszedniego zgromadziły około 2000 publiczności, co jest jak dla Chełmna rekordem.

Zjawienie się Walasiewiczówny na boisku przywitała publiczność niemilknącymi oklaskami. W imieniu organizatorów przywitał mistrzynię oraz gości grudziądzkich prezes Sokoła p. Odrowski, wręczając jej piękny puchar.

Reprezentacyjnej sztafecie kobiet przeciwstawiono sztafetę męską Sokoła, która przegrała o pierś. Organizacja zawodów bez zarzutu.

Wyniki techniczne są następujące: 60 m: 1) Walasiewiczówna 7,6 sek., 2) Staruszkiewiczówna 8.0 sek., 3) Gawrońska 8,0 sek. 100 m: 1) Walasiewiczówna 12,0 sek., 2) Gawrońska 13.2 sek., 3) Staruszkiewiczówna. Skok w dal: 1) Staruszkiewiczówna 4,49 m, 2) Gawrońska 4.48 m., 3) Tolkmitówna 4.20 m. Skok wzwyż: 1) Felska 1,37 m, 2) Tolkmitówna 1.32 m. Rzut kulą: 1) Walasiewiczówna 10,66 m, 2) Staruszkiewiczówna 8,34 m, 3) Felska 8,06 m. 4x100 m: Gawrońska, Felska, Staruszkiewiczówna i Walasiewiczówna czas 51,0 sek., 2) Juniorzy z Sokoła czas 51,1 sek.

NIEMCY ZWYCIĘŻAJĄ DANIĘ 104:76

W piątek odbyło się w Kopenhadze trzecie z kolei międzypaństwowe spotkanie w lekkiej atletyce, zakończone zwycięstwem Niemców nad Duńczykami w stosunku 104:76 punkt.

100 m: 1) Ganzer (N) 10,8, 2) Müller (N) 10,9, 3) Schein (N) 10,9; 400 m: 1) Blazejczak (N) 49,3, 2) Rasmussen (D) 49,4, 3) Christenssen (D) 50; 800 m 1) König (N) 1:56,1, 2) Rantil (D) 1:57,1, 3) Jauch (N) 1:57,1; 1500 m: 1) Körting (N) 3:58,3, 2) Larssen (D) 3:58,8, 3) Timm (D) 3:59,7; 5000 m: 1) Schulze (N) 15:14,2, 2) Adams (N) 15:17,2, 3) Friedrich (N) 15:18.

110 płotki: 1) Scheele (N) 15,6, 2) Rath (N) 15,7, 3) Mortenssen (D) 16,4; sztafeta szwedzka: 1) Niemcy 1:58,2, 2) Dania 2:00,9; skok w dal: 1) Anderssen (D) 678, 2) Müller (N) 668, 3) Otto (D) 660; skok w wyż: 1) Otto (D) 185, 2) Martens (N) 185, 3) Kängerskov (D) 180; tyczka: 1) Larssen (D) 380, 2) Langhoff (N) i K. Brok (D) 370.

Kula: 1) Sievert (N) 14.70, 2) Hohn (N) 13.81, 3) Mösgard (D) 13.57; dysk: 1) Fritsch (N) 46.54, 2) Sievert (N) 44.36, 3) Mösgard (D) 38.72.

Kompromitacja „reprezentacyjnej" bieżni

(Dokończenie artykułu ze str. 1-ej)

Niemiec — zagrożony przez przeciwników, byłby gotów bez specjalnego wysiłku pobić rekord Peltzera (3:51). Jego forma jest niezwykła, a o zwycięswo nad nim może się dziś pokusić dwu tylko ludzi w Europie — Wooderson i Szabo.

*

Na wielkie uznanie zasłużył Luckhaus. Jego kontuzja nie była blagą! Stwardniałe zgrubienie podudzia, zdradzało bez najmniejszych wątpliwości krwawy wylew i urwanie włókien mięśniowych. Trzeba to przejść samemu, aby zrozumieć, jaką katorgą jest w tych warunkach zrobić kilka choćby mocniejszych kroków. Jeśli Luckhaus mimo to zwyciężył — możemy go nazwać bohaterem.

Sznajder, mimo zwycięstwa, nie wypadł dobrze. Ryzykował, choć nie upoważniała go do tego ani zbyt budująca forma, ani wielki spadek pewności, spowodowany nieoczekiwanym, a wyraźnym pogorszeniem stylu.

*

Jeszcze słów parę o tych, co przegrali, ale nie zawiedli. 400 płotki. Kostrzewski dał ze siebie całą duszę, prowadził 300 metrów idąc pięknie, bez błędu. Nie ma już jednak sił, by zwyciężyć na finiszu.

Gąssowski—odwrotnie. Kawałek czystego szprintu, na którym mógł brylować, znajdował się za 5-ciu lasami i 5-ciu górami. 10 małych płotków było dla niego trudnością, nie do zwalczenia. Że zdecydował się biec, narażając swą sławę z dnia poprzedniego, to tylko dowód prawdziwego poświęcenia.

Nie zawiódł także Niemiec. Daleki od formy, zniszczony szczerą pracą, walczył z najwyższą pasją.

O reszcie nie będziemy wspominać. Wiemy, że robili, co mogli. Jeśli jednak w ogniu walki tak wspaniałej obniżyli o klasę swe wyniki treningowe (dysk!) — nie zasłużyli na uznanie.

*

Ostatni „bohater" meczu, to człowiek który skompromitował sport polski, budując reprezentacyjną bieżnię na stadionie W. P.

Co za tupet, żeby się tego podjąć, żeby marnować taką masę pieniędzy! Ta kupa piasku, i to piasku jedynego w swoim rodzaju, bo — idealnie nieprzepuszczalnego, nadaje się tylko do wyrzucenia na śmiecie.

Niech ten pan buduje z takiej materii rybne stawy, albo pływackie baseny. To przecież tańsze, jak beton, a wody nie przepuszcza!

Widzieliśmy śmiech Niemców, słyszeliśmy ich doping, gdy gorączkowo fotografowali pompujących wodę strażaków.

Precz z tym świństwem, z tym kompromitującym „pomnikiem" zarozumiałej ignorancji, z tą inwestycją, która ośmiesza polską gospodarkę!

W. Trojanowski

Zwycięstwo na 6-ciu frontach

Najcięższa walka w Warszawie

BERLIN, 22.8. — Tel. wł. — Niedziela była wielkim dniem lekkiej atletyki niemieckiej, która odniosła zwycięstwo we wszystkich meczach międzypaństwowych. Wszystkie mecze ucierpiały z powodu fatalnej pogody. Rekord frekwencji i wyników pobiła Warszawa.

Mecz z Austrią w Norymberdze wygrali Niemcy w stosunku 113:77.

Wyniki: 100 mtr. Borchmeier (N) 10,9. 200 mtr. Borchmeier (N) 21,8, 2) Struecki (A) 22,1; 400 mtr. Robens (N) 48,9. 2) Gudenus (A) 50; 800 mtr. Eichberger (A) 1:57,4; 1 500 mtr. Eichberger (A) 4:01, 2) Dompert (N) 4:09,3. 3) Leban (A) 4:03,8; 5 klm. Ostertag (N) 15:07.6; 10 klm. Muschick (A) 31:38,8, rekord, 2) Hoenniger (N) 31:52,2; 110 płotki 1) Wegner 14.7, 2) Brandt (N) 15.3; 400 płotki Hoelm (N) 54,6; wzwyż Augudtin (N) 684; tyczka Mueller (N) 390, Proksch nie startował; trójskok Kotrascheck (A) 14,25; kula Lampert (N) 14.59, 2) Skoufal 13.95; dysk Lampert (N) 45.52; oszczep Erwin (N) 63,27; młot Kuchner (N) 49,50; 4 x 100 Niemcy 42,4. Austria 43,3; 4 x 400 Niemcy 3.22,2, 2) Austria 3:27,2.

W Dreznie Niemcy pokonali Czechosłowację w stosunku 129:79. Widzów było 4000, deszcz; 100 mtr. Dreher (N) 10,9, 2) Voigt (Cz) 10.9; 200 mtr. Dreher (N) 21.9, 2) Voigt 22,3; 400 mtr. Klupsch (N) 49, 2) Roessler (N) 50.2; 800 mtr. Harbig (N) 1:55, 2) Otahal (Cz) 1:55.8: 1500 mtr. Hosek (Cz) 4:01,5, 2) Becker (N) 4:02,8; 5 klm. Kellerman (N) 15:33,6, 2) Pawlak (N) 15:43.2; 10 klm. Gebhardt (N) 31:35,4; 2) Husek (Cz) 32:28.2; 110 płotki Glaw (N) 15.1, 2) Grosse (N) 15.5; 400 płotki Glaw (N) 55,1 2) Otahal 57,2; wzwyż Galanda (Cz) 185, 2) Hausler (N) 185; 3) Cespiva 180; wdal Asmuss (N) 712, 2) Brandstetter (N) 697; tyczka Krause (N) 350, 2) Patocka (Cz) 320; trójskok Staub (N) 14,10, 2) Komanek (Cz) 13 95; kula Konrad (N) 15.40, 2) Douda (Cz) 15,37; dysk Kral (Cz) 44.05, 2) Jansen (N) 43.52; oszczep Weimann (N) 60,99; młot Hein (N) 55.47, 2) Lehman (N) 48.77; 4 x 100 Niemcy 43,1, 2) Czechosłowacja 43,2; 4 x 400 Niemcy 3:22.5, 2) Czesi 3:22,7.

W Karlsruhe Niemcy pokonały Szwajcarię w stosunku 90:69. Widzów było 8.000. Fatalne warunki, deszcz, błoto.

100 mtr. Haenni (S) 10.6, 2) Neckerman (N) 10.7. 200 Haenni (S) 21.5, 2) Hornberger 21.7, 3) Neckermann 21.9; 400 Buss (N) 49,7, 2) Neuenschawnder (S) 49.7; 800 Schmidt (N) 1:56.7, 2) Grau 1:57,2; 1500 mtr. Stadler (N) 4:00,2, 2) Wagenseil (N) 4:08.6; 5000 mtr. 1) Utiger (S) 15:43,2, 2) Mazini (S) 15.45.6; 110 płotki Kunst (N) 15.3, 2) Cristen (S); 400 płotki Hoehm (N) 56,1, 2) Stetle (N) 56,4; wdal Studer (S) 692, 2) Biebach (N) 669; wwyż Treisel (S) 184, 2) Glaser (S) 180; tyczka Sutter (N) 370, 2) Stadle (S) 360; kula Schroeder (N) 14.76, 2) Stoeck 14.71; dysk Schroeder 50.25, 2) Stoeck 43.32; oszczep Stoeck (M) 62.81, 2) Neuman (S) 61.03; młot Wolf (N) 51.57, 2) Greulich (N) 49.79, 4x100 Niemcy 42, Szwajcaria 44.4; 4 x 400 Niemcy 3:31,2, 2) Szwajcaria 3:35,2.

W Wuppertalu Niemcy pokonały Belgię w stosunku 112:74. 100 mtr. Vogelsang (N) 10.6 2) Konze (N) 10,7; 200 Konze 22.2, 2) Moelles (N) 22.8; 400 mtr. Kisters (N) 49,7,23, Metzner (N) 52; 800 mtr. Mostert (B) 1:59.5, 2) Schumacher 2:02.2; 1500 Mostert (B) 4:03,2, 2) Stieglitz 4:04.8; 5 klm. Raff (N) 15:02.4, 2) Chappelle (B) 15:06,2; 10 klm. Chapelle (B) 31:56, 2) Doniut (N); 110 płotki Kumpman (N) 14.9, 2) Kurten (N) 15.7; 400 płotki Mosbrock (N) 55.1, 2) Bosmans (B) 55,2; wwyż Heierfoth (N) 170, 2) Decoige (B) 170; tyczka Born (N) 360, 2) Stechemsser (N) 340; dysk Busche (N) 45.24, 2) Frochte 44.80; kula Waering (N) 14.59, 2) Bartes; oszczep Schmidt (N) 58.52; 4 x 100 Niemcy 42.9, 2) Belgia 43.5; 4 x 400 Niemcy 3:34.8, 2) Belgia 3:43.5.

W meczu pań Niemcy pokonały Holandię w Wuppertalu w stosunku 58:34.

Jak wygrywali i jak przegrywali

Rozmowy z bohaterami meczu Polska — Niemcy



SCHAUMBURG PROWADZI
bieg 1500 mtr. przed Soldanem (z lewej), Illem i Kucharskim.

Po zawodach odbył się w pałacu Kronenberga uroczysty bankiet. Za długim stołem zasiadły obie reprezentacje i kierownictwo drużyn. Niespodzianką było przybycie ambasadora Moltkego w towarzystwie atache wojskowego płk. von Studnitz i dwóch sekretarzy. Gości powitał inż. Znajdowski, prezes PZLA. Z ramienia M. S. Zagr. obecni byli pp. naczelnik Wdziekoński, dyr. Potocki i radca Olchowicz.

W czasie kolacji zawodnicy nie żałowali słów i chętnie dzielili się wrażeniami.

W szczególnie dobrym humorze jest mistrz olimpijski Woellke, kapitan drużyny niemieckiej:

— Mecz był wspaniały. Nie spodziewałem się, że w ciągu dwóch dni będę przeżywał tyle emocji. Nie tylko polscy zawodnicy okazali się bardzo koleżeńscy, ale i publiczność zaimponowała mi sportowym zachowaniem. Swój słaby wynik w kuli tłumaczę miękkim terenem. Gdyby była pogoda osiągnąłbym lepszy.

Jedyny pogromca Kucharskiego Schaumburg jest z przebiegu swego biegu niezadowolony.

— Wprawdzie osiągnąłem w Warszawie swój najlepszy tegoroczny czas, jednak nie napotkałem na większy opór. Spodziewałem się, że Kucharski będzie groźniejszy.

Kucharski tym czasem tłumaczy swą porażkę w sposób następujący:

— Meldowałem kierownictwu jeszcze z Londynu, że chciałbym pobiec 400 i 800 mtr., bo do 1500 m. ani razu w b. r. nie trenowałem. Widząc z góry, że w biegu tym nie odegram żadnej roli, oszczędzałem swe siły do sztafety. Teraz wreszcie jadę na odpoczynek. Wracam do Lwowa i przez dwa tygodnie zapomnę o sporcie.

Wracam jednak z pełnią świadomości, że zrobiłem wszystko na co mnie było stać. Cieszę się, że w Gąssowskim miałem znakomitego partnera.

Z daleka jaśnieje roześmiana twarz rekordzisty Europy w skoku w dal Longa:

— Deszcz przeszkodził nam w osiągnięciu pełnowartościowych wyników. Wiedziałem, że na nic się nie zda walka z błotem, ograniczyłem się tylko do trzech skoków. Zdziwiła mnie słaba forma Hankego, który przecież miał bardzo dobre wyniki. Muszę jeszcze podkreślić niezwykłą serdeczność, jaką mnie darzyła publiczność warszawska. Nigdzie takich braw nie dostałem.

Gillmeister żałuje, że w drugim dniu odwołano 200 mtr. Miałby jeszcze jedną sposobność spotkania się z Zasłoną.

— Setkę wygrałem dzięki lepszemu finiszowi. Zasłona ma wielkie możliwości przed sobą.

Zasłona żali się na ból nogi.

— Poczułem ból w nodze, którą miałem kontuzjowaną przed dwoma laty. W niedzielę dostałem zastrzyk znieczulający, bo obawiałem się ponownych bólów.

W poniedziałek wracam do Białegostoku i rozpoczynam służbę. Tam również rozpocznę leczenie.

Bohater meczu Gąssowski.

— Nie żałuję, że startowałem aż w czterech konkurencjach. Zarówno na 400 mtr. i 800 mtr., jak i 400 płotki znacznie poprawiłem swoje wyniki. W sztafecie 4x400 mtr. była beznadziejna sytuacja. Mecz z Niemcami dodał mi bodźca do dalszej pracy nad sobą. Tu muszę podkreślić, że moje przełożone władze wojskowe w dużej mierze przyczyniły się do moich zwycięstw. Umożliwiały mi stale treningi.

Luckhaus:

— Nie sądziłem, że osiągnę zwycięstwo ze względu na kontuzję, której się nabawiłem na chwilę przed meczem. Cieszę się, że nie dałem się ponieść nerwom i nie wycofałem się z konkurencji.

Noji jest z siebie zadowolony jak nikt:

— Liczyłem, że w biegu na 10 km. zwycięże, obawiałem się natomiast spotkania z Syringem. Pierwszego dnia wydatnie pomógł mi Wirkus, który swą taktykę uzgodnił z moją. W niedzielę natomiast było gorzej. Duplicki był zbyt wielkim indywidualistą i to mi trochę zawadzało.

Gdy spadł ulewny deszcz nie przeląkłem się błota, bo przecież całą wiosnę biegałem po takich terenach. Zdawałem sobie sprawę, że biegnę dla Polski i muszę wygrać. Nie chciałem dopuścić do krótkiego finiszu, bo w takim niewątpliwie wobec niedomagania nogi musiałbym ulec. Zacząłem więc finiszować już na 300 mtr. przed taśmą. Syring tego nie wytrzymał.

Sznajder nie jest z siebie zadowolony.

— Mogłem skoczyć lepiej. Błędem z mojej strony było przepuszczenie kolejki przy wysokości 380. Wypadłem „ze skoku" i nie miałem czasu na rozkręcenie się.

Z zawodników, którzy zawiedli nasze nadzieje, Fiedoruk tłomaczy swoją porażkę złą kuchnią.

Trener Petkiewicz ocenia mecz w sposób następujący:

— Przy szczęśliwej koniunkturze mogliśmy przegrać z Niemcami z różnicą 10 pkt. Zawiedli miotacze, tracąc głowę w ogniu walki. Ich wadą jest nieregularny trening. Z Hankem na obozie miałem wiele kłopotów. Ciągle musiałem odciągać go od innych konkurencji, bo trenuje on 10-ciobój. Powtórzyła się ta sama historia co z Gierutto przed rokiem. Kucharski po Londynie powinien był wracać. Szwecja nie zrobiła mu dobrze. Wyraźnie znać po nim przemęczenie. Gąssowski był niespodzianką, niepotrzebnie jednak pobiegł płotki. Sztafeta 4x400 nie dopisała ze względu przede wszystkim na Biniakowskiego i Śliwaka, którzy stracili tempo. Noji, Gąssowski spełnili w stu procentach swoje zadanie.

Niemcy okazali się prawdziwą potęgą lekkoatletyczną. Zawiedli jedynie w biegach.

Trener niemiecki Thiele jest innego zdania:

— To był wspaniały mecz. Mieliście w Kucharskim, Gąssowskim, Nojim znakomitych zawodników. Słabi jesteście w konkurencjach technicznych. Jedyną niemiłą niespodzianką była dla mnie porażka Woellnera w trójskoku. Nie udało się nam również 800 mtr. Moi chłopcy zastosowali złą taktykę.

Słowa pełne pochwały padły pod adresem naszej lekkiej atletyki z ust kierownika ekspedycji niemieckiej dr. Raschego.

— Mecz warszawski utwierdził mnie w przekonaniu, że polska lekka atletyka należy dziś do czołowych w Europie. Wasi zawodnicy mogą staczać równe walki z takimi potęgami jak Anglią czy Szwecją. Mecz pozostawił na mnie jaknajlepsze wrażenie. Dowidzenia w przyszłym roku w Berlinie.

Ostatnie słowo w ankiecie ma prezes PZLA inż. Znajdowski.

— Cieszę się, że meczem tym przełamaliśmy niechęć publiczności do lekkiej atletyki. Choć przegraliśmy, wszyscy mieli możność przekonać się o groźnej postawie naszych zawodników. Wszyscy zawodnicy dali z siebie wszystko, za co im w imieniu Związku serdecznie dziękuję...



EITEL, DUPLICKI, SYRING I NOJI
na błotnistej trasie 5 kilometrów.

Trybuna przeżywa mecz i ulewę

Z notatnikiem wśród 15.000 widzów

We wszystkich już niemal stolicach świata sprawa komunikacji miejskiej na stadion została rozwiązana. Specjalne autokary dowożą ludzi z różnych punktów miasta. My też robimy postępy: liczba autobusów miejskich z trzech została powiększona do sześciu!

Trudno się jednak dziwić, że w tych warunkach znaleźli się pomysłowi szoferzy, którzy za 20 groszy sprzedawali miejsca w swych wozach z placu Trzech Krzyży na stadion.

Za brak dobrej komunikacji trudno jednak winić organizatorów meczu, którzy i tak mają na sumieniu sporo grzeszków. Czy należy sprzedawać więcej biletów, niż stadion może pomieścić ludzi? Czy nie można było przewi-
pomieścić ludzi? Czy tak trudno było przewidzów i ustawić prowizoryczne trybuny na jezdni betonowej? Czy wreszcie nie należało ponumerować miejsc siedzących? Po smutnych doświadczeniach w pierwszym dniu nie zrobiono nic dla poprawy i w niedzielę był jeszcze gorszy bałagan.

Widz, który nie przyszedł na mecz na godzinę przed początkiem, pokutował, stojąc w przejściu i przeszkadzając tym szczęśliwcom, którzy znaleźli miejsce. Oczywiście kłótnie, hałasy.

Jakie były nastroje wśród widzów? Żeby je określić, trzeba najprzód podzielić publiczność na dwa obozy: sportowców i laików, których na mecz sprowadziły magiczne słowa „walka z Niemcami".

Ci ostatni chcieli oglądać Kucharskiego, Noji — postacie mityczne, o których się tyle pisze. Czy mają dłuższe nogi? Czy mają porozdymane klatki piersiowe?

Ten rodzaj widza został szybko „zalany" przez „znawców", pochłonęła go atmosfera walki i gorączka meczowa. Widz-nowicjusz na ogół zdał egzamin. Wprawdzie ktoś zaśmiał się z politowaniem, gdy Sznajder nie mógł skoczyć 410 i przeszedł pod poprzeczką, ale ten sam widz z entuzjazmem oklaskiwał nawet skok o tyczce dwumetrowy. Dla niego nie istniały czasy i centymetry, dla niego egzystował efekt i zwycięstwo. Poderwał go z miejsca finisz Gąssowskiego czy dublet na 800 m, a zaimponował gigantyczny bieg Noji. Jakiż był entuzjazm, gdy Noji po pół godzinie dobił do portu. Nawet orkiestra, zgrupowana z boku boiska, nie wytrzymała, pogubiła bębny i trąby i biegła na finisz oklaskiwać zwycięzcę.

Publiczność sportowa również zdała egzamin, dopingowała w porę, dobrze i jej entuzjazm udzielał się niewątpliwie zawodnikom. Słyszeliśmy tylko raz jeden gwizdy, gdy ogłoszono beznadziejny wynik Gburczyka w oszczepie.

Wrażenia z drugiego dnia można zamknąć w dwu słowach: walka publiczności, zawodników i... organizatorów z deszczem.

Ile tragikomicznych obrazków można by sfilmować. Deszcz lunął... niemal oberwanie chmury. W pierwszej chwili zelektryzowana meczem widownia ani drgnęła. Zdawało się, że żadna siła nie zdoła poruszyć jej z miejsca. Ale gdy po chwili krople wody dokuczliwie zajrzały za kołnierz... tłumy stojącej publiczności rzuciły się do trybun.

To był jakiś szturm, przypominający szarże kosynierów. Zwarta ława pędziła przez boisko i raptem zatrzymała się przed wartką rzeką. Tak jest, przed rzeką! Bieżnia zamieniła się w potok głębokości 10—15 centymetrów. Poczciwa bieżnia reprezentacyjna wydała wyrok na budowniczego, skompromitowała sport polski!

Jak tu teraz sforsować tę przeszkodę. Dla mężczyzn to fraszka, lecz dzieci, kobiety... Ale oto dżentelmeni biorą swe bohdanki „na barana" lub na ręce. Są też odważne panie, które zakasują spódniczki po kolana i brodzą przez rzekę... Nie trzeba mówić jakie huragany śmiechu wywoływały te sceny na trybunach.

A tymczasem deszcz coraz większy. Ludzie na trybunach stłoczeni, jak śledzie. Bałagan kompletny; matki pogubiły dzieci, ktoś stracił zegarek, inny pieniądze...

A jednak nikt nie chce opuścić stanowiska; mecz ciągle elektryzuje, ludzie boją się, że uronią moment ciekawego widowiska. Odwaga i cierpliwość tych tłumów była istotnie imponująca. To była prawdziwa walka tłumów z deszczem.

A jak walczyli organizatorzy? Namyślano się długo... megafon milczał, jak zaklęty. Dopiero po długim czasie rozeszły się wiadomości, że mecz musi się odbyć, bo tak sobie życzą Niemcy. Ale jak tu usunąć wodę! Ktoś wpadł na zbawczy pomysł; wezwać straż ogniową!

Czekamy na trąbki i alarmy pożarne. Poczciwym strażakom jednak wcale się nie śpieszy. Wreszcie po długich oczekiwaniach zjawia się kilku ludzi w kaskach i z toporami. Jest szlauch i motorowa pompa. Ktoś na trybunach opowiada o tym świętym, co chciał łyżką osuszyć morze. Bieżnia jest zalana przez blisko 400 metrów kubicznych wody...

Tymczasem przez bieżnię przerzucono prowizoryczne mosty, zbudowane z krzesełek. Tam i ówdzie ktoś skąpie się w wodzie, zapaćka błotem!

Przy bieżni wykopano prowizoryczne dołki, w te „zbiorniki" zapuszczono szlauchy. Robota idzie ospale i mało sprawnie. Dwu chłopców niedołężnie stara się deską nagonić wodę do „zbiorników", a tymczasem zmrok zapada szybko.

Obserwujemy, jak ta bezradność denerwuje Woellkego. Obudził się w nim rasowy policjant. Niemca aż podrywało do roboty, wydawał po niemiecku rozkazy jak usuwać wodę, dawał rady strażakom.

Nasi zawodnicy jakby się wstydzili za bieżnię, załamali się i wyraźnie obniżyli swe rezultaty podczas dokończenia meczu. Niemcy na ogół znieśli złą pogodę dużo lepiej.

Przegraliśmy mecz z Niemcami, ale się nie wstydzimy. Prawdziwą klęskę ponieśliśmy, pokazując Niemcom naszą prowincjonalną bieżnię.

K. Gryżewski



PŁK. GLABISZ
otwiera mecz Niemcy — Polska. Obok stoi inż. Znajdowski.



SKOK LEICHUMA W... BŁOTO



IMPONUJĄCY FINISZ STUMETRÓWKI
Gillmeister (drugi z prawej) wygrywa po zaciętej walce z Zasłoną, a Fischer (z lewej) z Dunec-kim.



W TAKICH EGIPSKICH CIEMNOŚCIACH
skończył się międzypaństwowy mecz Niemcy—Polska

Skończył się obóz, szukamy dwu drużyn
Piłkarze w obliczu nowych poważnych zadań

Obóz piłkarski rozwiązany został w środę wieczorem po meczu z CWS, który kombinowana drużyna wygrała w stosunku 2:1 (1:1). Wobec kontuzji i niemożności powrotu niektórych graczy, skład drużyny miał charakter improwizacyjny. Przedstawiał się następująco: Krzyk; God (Piec II), Boetcher; Bentkowski, Piec II, (Nytz), Dytko; Wierzcielewski, Lewandowski, Giedrewicz, God Pytel.

O meczu nie ma co pisać. CWS zaprezentował się zupełnie dobrze, toteż „kombinacja" namozoliła się, nim uzyskała zwycięstwo, dzięki bramkom zdobytym przez Lewandowskiego i Pytla.

★

Bez względu na to, czy w składach reprezentacyjnych znajdzie się więcej czy mniej „obozowiczów", stwierdzić należy, że sam pomysł zorganizowania kursu młodych był korzystny, to też nie należy żałować wydatków, jakie pochłonął. P. kapitan związkowy miał okazję zetknąć się bezpośrednio z nowymi graczami, miał możność zapoznać się z ich wadami i zaletami oraz kwalifikacjami sportowymi. Spodziewać się należy, że będzie z tego pożytek, jeśli nie za miesiąc — to za rok. W każdym razie należałoby dążyć do częstszego organizowania podobnych kursów z uwzględnieniem coraz to innych graczy, przy czym główny trzon stanowić musi młodzież.

★

W obecnej chwili wyłania się nowa troska! Jak ostatecznie ustalić drużyny reprezentacyjne, którеby korzystnie reprezentowały piłkarstwo polskie w spotkaniu z Danią w Warszawie i Bułgarią w Sofii. P. kapitan decyzję swą poweźmie dopiero w połowie bieżącego tygodnia, plany jego znane są z grubsza na podstawie enuncjacyj prasowych.

Obóz wyjaśnił sytuację w niektórych punktach. Zdaje się więc, że pozycje bramkowe obsadzą Krzyk i Pawłowski. Pomysł p. Kałuży asekurowania ich bramkarzami starszymi: Albańskim i prawdopodobnie Madejskim, jest zupełnie słuszny!

Kwestia obron również przedstawia się pomyślnie. Obok Szczepaniaka znajdzie się Martyna względnie Gemza. Twórz i Boetcher zdobyli sobie zaufanie, toteż desygnowanie ich przeciw Bułgarii nie powinno wywołać zastrzeżeń, naturalnie o ile Twórz będzie zupełnie w porządku z nogą, na którą ostatnio się uskarża.

W pomocy brak w tej chwili właściwie tylko drugiego prawego pomocnika. Pierwszą obsada to: Góra, Wasiewicz, Piec II. Druga: „X", Nytz, Dytko. Być może zresztą, że Dytko przejdzie do pierwszego garnituru i że miejsce Nytza zajmie Nowakowski z Ruchu, który wpadł p. Kałuży już dawno w oko.

Kto wyłoni się z poza niewiadomej „X", na to w tej chwili brak odpowiedzi. Idealnym rozwiązaniem byłoby, gdyby się okazało, że wakacje odświeżyły Kotlarczyka II. Wówczas możnaby znów skorzystać z wielkich kwalifikacyj zasłużonego pomocnika Wisły.

★

Największy kłopot — z atakiem. Wysunęliśmy przed kilkoma tygodniami koncepcję wystawienia przeciw Bułgarom „kombinatorów", a na Duńczyków „bojowców". Jak wynika z oświadczeń, p. Kałuża chce zrobić odwrotnie! Przeciw Duńczykom gracze techniczno-kombinacyjni: Wodarz, Wilimowski, Matyas, Scherfke, Piec I, a przeciw Bułgarom: trójka Pytel — Wostal — Piontek ze Schwarzem na lewym i Habowskim na prawym skrzydle.

Można naturalnie i tak! Obawiamy się jednak, by „kombinatorzy" znów nie przekombinowali, jak to było przed rokiem w Kopenhadze, tym bardziej, że nie widzimy tam poza Wodarzem ani jednego zdecydowanego i celnego strzelca, a energię i zaciętość bojową reprezentuje chyba tylko Piec I.

Uderza nas poza tym brak nazwiska Goda. God jest w tej chwili jedynym napastnikiem, który nie boi się strzelać i który potrafi zdaleka tak huknąć, że bramkarzowi ręce mdleją. Widzieliśmy to na meczach treningowych, gdzie strzały szły z minimalnym odchyleniem od celu. God nie jest jeszcze w dawnej formie, jednak kilka tygodni treningu powinny zrobić swoje, tym bardziej, że już w Warszawie poprawa była widoczna. Jest naturalnie kwestią otwartą, czy Goda wypadałoby zatrudnić w pierwszej czy drugiej reprezentacji.

Gdy chodzi o drugi atak, to p. Kałuża ma zastrzeżenia co do stanu nogi Piontka. Pozwolimy sobie na boku zauważyć, że zastrzeżenia te wysunęliśmy natychmiast po meczu ze Szwedami a przed Rumunią. Wówczas tłumaczono nam jednak, że wszystko jest w porządku. Efekt meczu łódzkiego... mamy jeszcze wszyscy żywo w pamięci.

Dobrze, że przynajmniej teraz decyzja uzależniona jest od dokładnego badania lekarskiego. Brak Piontka rozbiłby naturalnie koncepcję trójki AKS-u, na którą możnaby się całkowicie pisać. Z tą chwilą wyłoniłby się jednak znów problem, jak wypadnie współpraca Wostala z graczem typu „kombinacyjnego", jakim jest Artur, którego nazwisko znalazło się również w rozważaniach p. Kapitana.

Artur należy do klanu piłkarzy „klasowych" i właściwie tylko dziwnym zbiegiem okoliczności pozostaje wciąż w cieniu. Gracza Wisły, niestety, nie widzieliśmy już bardzo długo. Z dawnych wspomnień pozostała nam w zapiskach cech ujemnych: inklinacja do dribblingu i egoizm — w dwu postaciach. Artur niechętnie rozstaje się z piłką, a jeśli już decyduje się na oddanie jej, to uwzględnia przede wszystkim kolegów klubowych. Przy koncepcji Artur — Habowski zachodziłoby więc niebezpieczeństwo rozpadnięcia się napadu na dwie części.

Są to naturalnie przypuszczenia, które należałoby jeszcze dokładnie przewentylować.

★

Gdy chodzi o obsadę skrzydeł, to forma Schwarza na obozie absolutnie nie była przekonywująca. Uwzględniliśmy w dostatecznej mierze dolegliwości z racji kontuzji, jednak na meczu z PWATT uderzył nas brak decyzji. Skrzydłowy Warty zwlekał z podawaniem piłek do środka, a gdy należało zaryzykować strzał, następował jakiś niewyraźny passing.

O Schwarzu słyszeliśmy z różnych stron wiele dobrego, chcemy zatem przyjąć, że w Warszawie nie osiągnął normalnego standartu. Stwierdzamy jednak fakty, z których wypływają z kolei zastrzeżenia odnośnie do projektu obsady lewego skrzydła, tym bardziej, że przy sposobie gry Bułgarów, kunktatorstwo nie da odpowiednich rezultatów.

Przy tej okazji pozwolimy sobie na niedyskretne pytanie, co słychać z Zembaczyńskim i Korbasem? Czy zawodnicy ci, o których kwalifikacjach dawniej mówiło się tak wiele, rzeczywiście nie są do użycia! O ile sobie przypominamy, posiada Zembaczyński sporo temperamentu i ciąg do przodu. Gdy chodzi o Korbasa, to przyznajemy, że nie widzieliśmy go dotychczas w formie ponad przeciętność.

★

W bieżącym tygodniu skrystalizuje się wyraźniej oblicze obu reprezentacyj. Mecz treningowy obu zespołów projektowany na 1 września pozwoli na ewentualne dalsze poprawki.

Przy okazji wracamy raz jeszcze do sprawy kierownictwa technicznego drużyny bułgarskiej. Nie słyszeliśmy, by w tym kierunku coś zrobiono. Niedociągnięcia na tym polu mogą przynieść fatalne skutki, a odpowiedzialność spadnie wówczas całkowicie na Zarząd PZPN.

Powtarzamy raz jeszcze: gdyby obecność p. Kałuży była nieodzowna w Warszawie, wówczas do Sofii musi pojechać człowiek orientujący się doskonale we wszystkich potrzebach graczy, człowiek, który nie będzie „reprezentować" w loży i na bankietach, ale zatroszczy się o stan obuwia, zbada wcześniej boisko, pozostanie w czasie zawodów w bezpośredniej bliskości drużyny, by udzielić jej fachowych rad i wskazówek.

Poza p. Kałużą, człowiekiem takim najbardziej odpowiednim byłby poza p. Kucharem, o którym już wspominaliśmy — p. Kossok, który cieszył się w obozie olbrzymim mirem i autorytetem. N. S.

Niepotrzebna kompromitacja
Kto poniesie odpowiedzialność za gdańskie cięgi?

Występ reprezentacji Warszawy w Gdańsku zakończył się bardzo przykrą i zbędną kompromitacją. Zbędną dlatego, że wynikła ona w znacznej mierze **z nieudolnego zestawienia reprezentacji**, na co zwracaliśmy uwagę na kilka dni **przed meczem**. Sprawdziły się obawy nasze odnośnie do Rudnickiego. rzeczywiście niefortunny okazał się pomysł złączenia w centrum ataku **dwu graczy słabych fizycznie**. W rezultacie nastąpiła nietylko cyfrowa porażka ale i **kompromitująca gra**.

Klęski są w sporcie zjawiskiem normalnym nie byłoby więc powodów do specjalnych narzekań, gdyby nie fakt, że wina spada nie tyle na piłkarzy lecz na **sztabowców, którzy nie sprostali zadaniu!**

Niestety jesteśmy raz poraz świadkami, że na stanowiska **wybitnie fachowe** wydostają się ludzie, którzy widocznie **nie mają ku temu kwalifikacji**. Tego rodzaju panowie nie umieją kierować się zwykłą logiką, nie umieją obserwować i z faktów wysnuwać konsekwentnych wniosków. Gdyby było inaczej nie dochodziło by do tak fatalnych błędów w ustawianiu składów reprezentacyjnych, jak w danym wypadku stało się z drużyną Warszawy.

Przegrana w Gdańsku jest szczególnie z wielu względów przykra. Piłkarstwo gdańskie nie odgrywa na terenie Związku Niemieckiego poważniejszej roli, a Warszawa z racji swej stołeczności notowana jest zagranicą wyżej, aniżeli w rzeczywistości na to zasługuje. Stąd propagandowo dla sportu polskiego przykre konsekwencje i stąd wniosek, że PZPN, jako odpowiedzialny za całość, powinien **baczniej kontrolować poczynania okręgu warszawskiego**, szczególnie gdy chodzi o występy na obcym terenie.

PZPN domagał się w roku bieżącym szczególnych prerogatyw, które miały mu ułatwić kontrolę nad poszczególnymi ośrodkami. Stwierdzić należy, że dotychczas nie widzimy skutków zwiększenia władzy, a byłaby ona w wielu wypadkach pożądana, szczególnie wówczas, gdy chodzi o pilnowanie ludzi, którzy, może przy najlepszych chęciach, nie umieją wypełniać roli, jakiej się podejmują, a raczej do jakiej powołuje ich konstelacja głosów na walnych zgromadzeniach.

Uwagi nasze aktualne są nietylko w odniesieniu do WOZPN. Podaliśmy „wypadek gdański", gdyż ilustruje on szczególnie jaskrawo szkody, jakie wynikły z braku fachowych kwalifikacji.

Warszawa nie odgrywa, niestety, w piłkarstwie polskim roli, jaka należałaby jej się z wielu względów. Wina w tym nietylko klubów ale i **bezpośrednio nadrzędnych władz**, które nie umiały dotychczas zdobyć się na inicjatywę w kierunku poprawy ogólnego poziomu, zorganizowanie we własnym zakresie kursów wyszkoleniowych, które pozwoliłyby wyzyskać w całej pełni materiał, jakiego napewno nie brak. Temat ten zasługuje jednak na specjalne omówienie.

W tej chwili stwierdzamy jedynie raz jeszcze, że Warszawa przegrywając z Gdańskiem źle przysłużyła się sportowi (czy tylko sportowi?) polskiemu, a wina spada w bardzo wielkiej mierze na ludzi, którym powierzono wybór reprezentacji.

BRYGADA BEZPRAWNIE W FINALE!..

SOSNOWIEC, 21.8. — Tel. wł. — Zarząd Zagłębiowskiego OZPN rozpatrywał protest RKS „Zagłębie", w sprawie meczu finałowego o mistrzostwo Kiel. OZPN z Brygadą. Protest umotywowany był **niewłaściwym zdobyciem decydującej bramki przez częstochowian**. Protest ten powinien był znaleźć się przed forum b. Kiel. OZPN; zarząd ten nie mógł się jednak zebrać i sprawa utknęła na martwym punkcie. Obecnie, po przejęciu agend Kiel. OZPN, sprawa wyszła na światło dzienne.

Po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności, postanowiono protest Zagłębia uwzględnić i **nie uznać ostatniej bramki strzelonej przez Brygadę**. Zarząd ZOZPN-u przesłał akta PZPN-owi i oczekuje „jakieś" decyzji... (hr.).

GARBARNIA KATEGORYCZNIE ZAPRZECZA...

Pogłoska o rzekomym proteście Garbarni przeciw meczom ŁKS-u wywołała w sferach Garbarni olbrzymie poruszenie, gdyż pozbawiona jest wszelkich podstaw. Zarząd Garbarni nic o tej sprawie nie wie i o planie wniesienia protestu dowiedział się dopiero... z gazet.

Garbarnia natychmiast zawiadomiła ŁKS, że wiadomość pozbawiona jest wszelkich podstaw i klub krakowski nie nosi się z żadnymi podobnymi zamiarami. (g.)

Nie spisała się Warta w Berlinie
Nikłe zwycięstwo i zbędna porażka

BERLIN. 21.VIII. Warta — Novaves 2:1 (1:0). Po wielkanocnym meczu drużyny niemieckiej Union Oberschoeneweide w Poznaniu — przyjechała z kolei Warta do Berlina, dla rozegrania 2 meczów. W pierwszym dniu pokonała Warta Novaves 03 zasłużenie w stosunku 2:1.

Niemiecka drużyna Novaves 03 odznaczała się doskonale dobranym zespołem silnych fizycznie zawodników. Wyróżnia się w niej prawa strona, szczególnie prawoskrzydłowy Walter, reprezentacyjny gracz Berlina. Również na wyróżnienie zasługuje b. szybki i skuteczny prawy pomocnik Buchmann. Bramkarz Thiele grał b. ofiarnie.

Warta wystąpiła w składzie:

Fontowicz, Hoedt, Twórz, Lis I, Danielak, Dembiński, Nawrat, Gendera, Szerfke. Kazimierczak, Szwarc.

Polska drużyna pokazała grę na b. wysokim poziomie i górowała widocznie nad przeciwnikiem. Akcje drużyny poznańskiej były silnie oklaskiwane przez około 1000 osób. Na wyróżnienie specjalnie nikt z Polaków nie zasługuje, wszyscy grali ofiarnie. Prowadzono grę przyziemną, krótkimi passingami. Napad grał w pewnych wypadkach mało produktywnie pod bramką przeciwnika, zdradzając czasami przesadę w „kombinacji".

Pierwsza połowa gry przynosi prowadzenie naszych, dla których w 20-ej minucie zdobywa bramkę Gendera z podania Kazimierczaka. Przez cały mecz padał drobny lecz przykry deszcz, który jednak nie wpływał na pogorszenie się stanu doskonałego, pokrytego trawą boiska. W drugiej połowie, w 20-ej minucie pada wyrównująca bramka, którą strzela niemiecki łącznik Szymańsky.

Początkowo górują Niemcy, od chwili jednak wyrównania tempo gry słabnie. Przed końcem gry inicjatywę przejmuje Warta, grając na połowie przeciwnika. W ostatniej minucie pada zasłużona bramka strzelona przez Szerfkego, po pięknie przeprowadzonym ataku z połowy boiska: Danielak podał do Gendery, ten do Scherfkego, który po skutecznym ominięciu niemieckiego obrońcy, dolnym strzałem wpakował piłkę w bramkę. Niemiecki bramkarz wogóle nie interweniował Sędzia p. Rutzen — obiektywny. (M)

BERLIN. 22.8. — Tel. wł. — Union Oberschoeneweide — Warta 4:3 (2:2). W dniu dzisiejszym rozegrała poznańska Warta mecz z Unionem, przegrywając go w stosunku 3:4. Drużyna nasza wystąpiła w następującym składzie: Fontowicz; Ofierzyński, w pierwszej połowie Hoedt w drugiej Twórz, Kryszkiewicz, Danielak, Dembiński, Nawrot, Gendera, Scherfke, Kazimierczak, Schwarz.

Frekwencja bardzo mała. Zawody rozpoczęły się pod znakiem przewagi Polaków. Drużyna polska grała bardzo dobrze i szyki jej psuł jedynie dziwnie dziś słaby bramkarz Fontowicz.

W 5 min. prawy łącznik niemiecki strzela pierwszego gola. W 18-ej min. Schaerfke z podania Gendery wyrównuje. W 30-ej min. pada znowu bramka dla Unionu. W tym wypadku całkowicie zawinił Fontowicz. W 43 min. Gendera z podania Kazimierczaka ponownie wyrównuje, stan do przerwy 2:2.

W 10 minucie drugiej połowy Niemcy po bardzo pięknie przeprowadzonej kombinacji zdobywają trzecią bramkę, ale w 20 min. zdarzyła się sytuacja, która zadziwiła całą widownię. Fontowicz dostał piłkę i zamiast wybić ją na boisko, bawił się nią, co pozwoliło środkowemu napastnikowi niemieckiemu wybić mu ją z rąk i... strzelić do pustej bramki z dwu metrów. W 30 min. Kazimierczak ustalił wynik dnia zdobywając trzecią bramkę dla Polski.

Z drużyny polskiej stosunkowo słabo wypadł lewoskrzydłowy Schwarz.

Drużyna Warty musiała borykać się z trudnościami złego nierównego boiska i trudno było jej grać płaskimi podaniami, do których jest przyzwyczajona. Sędzia p. Wings, dobry.

Ruch--Warszawianka 2:1
na 3 minuty przed końcem 0:0

WIELKIE HAJDUKI, 22.8. (Tel. wł.) KS. Ruch — Warszawianka 2:1 (0:0). Bramki: Smoczek, Peterek i Wodarz. Arbiter p. Skowroński z Krakowa słaby, widzów ok. 4500.

Ruch: Tatuś; Giemza, Czempisz; Dziwisz, Nowakowski, Panhirsz; Kubisz, Peterek, Wilimowski, Wiechoczek, Wodarz.

Warszawianka: Rudnicki; Martyna, Joksz; Sroczyński, Cebulak, Sochan; Pirych, Kniola, Smoczek, Święcki, Pyszkowski.

Nudny, a w każdym razie nieciekawy do ostatnich minut mecz, przeistoczył się w 87-ej minucie w dramat! Dramat, który porwał całą widownię, zniwelował wszystkie początkowe niedociągnięcia obu drużyn, a zwłaszcza Ruchu! Rostrzygnięcie meczu padło bowiem w ostatniej minucie, a na trzy minuty przed zakończeniem padła w ogóle pierwsza bramka.

Zacznijmy więc od części najciekawszej. Pewny siebie Ruch lekceważy Warszawiaków zupełnie wyraźnie. Widać, że gracze hajduccy są pod wrażeniem wysokiej wygranej Amatorskiego... Pierwsza połowa mija pod nieznaczną, choć stałą przewagą gospodarzy, w których ostateczne zwycięstwo nikt nie wątpi.

Po zmianie przewaga Ruchu się wzmaga. W miarę postępu czasu, zdenerwowanie wzmaga się. Ruch zaczyna poważnie myśleć o wyniku, zawodzą jednak nerwy. Napastników hajduckich prześladuje pech. Dokładnie na trzy minuty przed gwizdkiem końcowym Pirych egzekwuje rzut karny: piłka wraca w pole i nieobstawiony Smoczek zdobywa prowadzenie dla gości!

Na widowni rozpacz. W decydującym momencie ślązacy mają jednak „lut" szczęścia. Gra rozpoczyna się od środka: Ruch atakuje i Peterek główką wykorzystuje zamieszanie podbramkowe. Wyrównanie. Gra znowu zaczyna się od środka. Wodarz mija przeciwników, traci piłkę, znów ją zdobywa, pędzi na linię autową i stamtąd wali bombę w górny róg. Goool. Widownia szaleje, koniec meczu! Wodarza znoszą na ramionach z boiska aż... do domu.

O ile chodzi o ocenę meczu, to lepszą bezsprzecznie drużyną była Warszawianka, która legitymowała się wcale dobrą defensywą i trzema b. dobrymi napastnikami: obu skrzydłowymi i Kniolą. W napadzie gości raziła jednak nieco słaba gra Smoczka. Jako całość wypadł zespół gości zupełnie zadawalająco, w każdym bądź razie o całe niebo lepiej niż na meczu z AKS-em. Warszawianka grała też rozumniej niż Ruch, odpowiadając na bezmyślne początkowo „wysokie" akcje gospodarzy, celową grą przyziemną. W Ruchu dobrze zagrali jedynie Tatuś w bramce, obaj obrońcy i Wodarz — bohater meczu. Cała reszta była słaba, a przede wszystkim atak.

Poza tym grano dosyć ostro, jednak w ramach dopuszczalnych.

Patrząc na pełną poświęcenia grę jedenastki stołecznej, i „wakacyjne" nastroje w drużynie mistrza, zwycięstwa należało życzyć gościom. Z drugiej jednak strony przewaga, jaką miał w sumie Ruch oraz skuteczność gry w finiszu, przyniosła odpowiedni efekt.

Sędziemu udzielały się najpierw nudy meczu, a potem szybko zmieniające się akcje i szał widowni, również wpłynął na jego decyzję. (Zast.).

O krok bliżej Ligi
Polonia i Brygada zbierają punkty

WILNO, 22.8. — Tel. wł. — Polonia — Śmigły 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Kula. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Grolik; Seichter, Nytz, Odrowąż; Kruk, Kula. Nawrot, Ciszewski, Kisieliński.

WKS Śmigły: Karski; Zawieja, Zongiel; Moszczyński, Skowroński, Puzyna; Drąg, Skrzypczak, Pawłowski, Hajdul, Naczulski.

Chcąc wygrać trzeba grać, a Śmigły nie chciał wygrać, ani też grać i dlatego trudno było po prostu poznać piłkarzy wileńskich. Są to słowa przykrej ale szczerej krytyki.

Śmigły mógł mecz wygrać z Polonią, ale cóż, kiedy drużyna załamała się psychicznie, nie wytrzymała nerwowo i zgubiła się, stosując złą taktykę. WKS Śmigły nie grał nigdy piłkami górnymi, a teraz jak na złość przy silnym wietrze zamiast stosować system podań niskich, zaczęto grać górą. Ma się rozumieć, że przy takich sytuacjach sprzymierzeńcem Polonii stał się wiatr. A był tak silny, że zawracał piłkę z powrotem.

Zabrakło również piłkarzom WKS Śmigły ambicji. Drużyna robiła wrażenie przemęczonej fizycznie i psychicznie.

Polonia nie była przeciwnikiem zbyt silnym. Wygrana leżała w granicach możliwych. Cóż, kiedy strzały szły w aut lub daleko za cel.

Fatalnie wypadło losowanie stron. Śmigły przez cały czas pierwszej połowy grał pod wiatr, trzeba było dokładać podwójnie sił, by móc opanować sytuację. Pierwsze minuty to zwykła kopanina.

Polonia grą swoją nie zachwyciła, grała jednak ofiarnie i ambitnie. Doskonały był Szczepaniak, wspaniale się ustawia. Dobrze grała pomoc, nieco słabiej atak. Znany w Wilnie z lat 1922 i 1924, Nawrot robił dobre wrażenie. Starał się być wszędzie, kombinował, a od czasu do czasu brał piłkę i podawał swemu przyjacielowi Ciszewskiemu. Dwójka ta grała dobrze. Dzielnie pomagał Kisieliński.

Po pierwszych minutach sondowania, nadchodzi minuta 19-ta. Polonia ma strzelać rzut karny. Strzela Szczepaniak i piłka znajduje się w objęciach bramkarza Karskiego. Trybuna szaleje z radości. To był jeden jedyny dobry moment. Żeby nie ten właśnie Karski, kto wie, czy WKS Śmigły nie zeszedłby z boiska z wynikiem dwucyfrowym. W 27 m. Polonia przez Kulę zdobywa prowadzenie. Strzał padł z zamieszania podbramkowego. Nie robi to jednak większego wrażenia na graczach Śmigłego. Tempo bynajmniej nie ożywia się, gra jest w dalszym ciągu monotonna.

Po zmianie stron Śmigły gra nieco lepiej, zdaje się, że padnie wyrównanie. Są b. dogodne momenty pod bramką Polonii, ale cóż, kiedy nie ma komu po prostu strzelać. Piłka znajduje się kilka razy o 2 m od bramki. Polonia ma w dalszym ciągu przewagę w polu. Ciszewski cofa się do pomocy. Polonia stosuje system obronny i gra z lekka na czas WKS Śmigły za wszelką cenę stara się wyrównać, ale to się nie udaje.

Polonia wygrała całkiem zasłużenie. Była drużyną lepszą technicznie. Najlepiej w Polonii wypadli: Szczepaniak, Grolik, Nytz, Kisieliński i Strauch, który obronił kilka strzałów. Na ogół mecz stał jednak na niskim poziomie. Publiczności zebrało się około 5.000 widzów. (Jar.).

●

LUBLIN, 22.8. — Tel. wł. — **Brygada — Unia 3:1 (1:0).**

Brygada: Krzyk, Kurek, Wentkowski, Wawrzyniecki, Zach, Czarnecki, Gątkiewicz, Polak, Mauser, Chadzik, Cichecki.

Unia: Frymarkiewicz, Lorek, Madej, Kuśnierz, Ciesielski, Olearczyk, Słoniński, Gajda, Tatuś, Kobojek i Szymkowski.

Mecz był bardzo ciekawy i stał na dobrym poziomie: Specjalnie dobrze przedstawiała się Brygada, w której wybijał się ponad przeciętność Gątkiewicz na skrzydle i Krzyk w bramce.

Mecz rozpoczął się przy silnej przewadze Unii, która nadawała ton grze aż do 28 min., kiedyto Polak strzelił z 25 metrów pierwszą bramkę dla gości. Reszta meczu przebiega przy coraz większej przewadze Brygady.

W drugiej połowie Gątkiewicz strzela w 2-giej i 10-tej minucie dwie dalsze bramki i drużyna częstochowska atakuje coraz intensywniej bramkę Frymarkiewicza.

W 27 minucie Gajda zdobywa bardzo przytomnie jedyny punkt dla Unii, która od tego momentu dopingowana przez publiczność jest zespołem równorzędnym, aż do końca spotkania. Sędziował bardzo objektywnie p. Sawaryn ze Lwowa. Publiczności 3.000.

Brygada okazała się doprawdy dobrą drużyną i ma duże szanse w walce o wejście do Ligi. Specjalnie silne punkty drużyny częstochowskiej to atak z doskonałymi skrzydłowymi i bramkarz Krzyk.

Unia zagrała na ogół dobrze, ale najsłabszą częścią drużyny był atak, a w szczególności skrzydłowi. Wyróżnić należy bramkarza Frymarkiewicza. (o).

Niespodzianki we Lwowie

LWÓW, 22.8. — Tel. wł. — W niedzielę rozpoczęły się w okręgu lwowskim mistrzostwa piłkarskie ligi okręgowej. Na uwagę zasługują sukcesy drużyn prowincjonalnych.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

Hasmonea — Ognisko 0:0. Drużyna lwowska przez cały czas silnie przeważała jednak napad w decydujących momentach zawodził.

Resovia — Pogoń 3:0 (3:0). Wszystkie trzy bramki dla Resovii zdobył Vogeldorf. Rzeszowianie jak zwykle grali bardzo ładnie w linii napadu. Po przerwie, mając już zapewnione zwycięstwo, zbagatelizowali przeciwnika.

Ukraina — Korona 2:2 (1:2). Korona grała nadspodziewanie dobrze na 5 min. przed końcem prowadzi jeszcze 2:1. Bramki dla Korony zdobył Nikolko, dla Ukrainy Skrechota i Magocki.

Czarni — RKS 0:0. Mecz na słabym poziomie zupełnie nie ciekawy.

Pogoń (Stryj) — Lechia 5:3 (2:1). Drużyna stryjska zaprezentowała się z jak najlepszej strony. Szczególnie fizycznie przedstawia się ona wprost okazale. Bramki dla Pogoni zdobyli: Hofman 2, Zembaczyński, Stefaniszyn i Walecki. Dla Lechii Borowski 2 i Kozak.

Sokół — Junak 4:0 (0:0). Beniaminek lwowskiej ligi był do przerwy drużyną zdecydowanie lepszą. Po przerwie Junak zupełnie nie wytrzymał tempa i pozwolił sobie w ciągu kilku minut strzelić aż 4 bramki. Bramki dla Sokoła: Kozak 2, Fiałkowski i Ziemba.

W Przemyślu Polonia — Czuwaj 4:2 (3:1). Bramki dla Polonii: Dyki 2, Łuć i Gruszka. Dla Czuwaju: Czarnecki i Martin.

LIGA KRAKOWSKA

KRAKÓW, 22.8. — Tel. wł. — Mistrzostwa ligi okręgowej przyniosły pierwsze sensacje i pierwsze awantury. Rezerwa Wisły rozgromiła Koronę 8:0 (4:0), a bramkami podzielili się Sołtysik i Bandt po dwie, Natanek, Giergiel, Obtułowicz i jedna samobójcza. Sędzia Immerglick.

OLSZA — WAWEL 4:0 (1:0). Zasłużona wygrana dobrze dysponowanej Olszy. Bramki uzyskała ze strzałów Chowańca 2, Bobuli i Tofina. Sedzia Filipkiewicz.

KROWODRZA — MAKABI 4:2 (0:1). Makabi prowadziła dwukrotnie, lecz ostra gra przeciwnika i awantury na widowni wyprowadziły z równowagi sędziego. Decydujące bramki Krowodrzy padły jedna ręką i jedna z ofsidu. Sędzia Cenzor

Na podwórku Krakowa

KRAKÓW, 22.8. — Tel. wł. — Na krakowskim rynku piłkarskim panowało dość wybitne ożywienie. W ruch poszły wszystkie trzy zespoły ligowe, ruszyła pełnym gazem liga okręgowa.

Kluby ligowe przygotowują się troskliwie do ciężkich meczów jesiennych i w spotkaniach sparringowych wystąpiły prawie — że w kompletach. Dotyczy to przede wszystkim Wisły, która stanęła na boisku z pełną 11-ką podczas gdy w Cracovii i Garbarni czynni byli jeszcze rezerwowi.

GARBARNIA WYGRYWA

Na pierwszy ogień poszedł mecz Garbarni, która sprowadziła Wawel z Nowej Wsi, drużynę opromienioną sukcesem nad Cracovią.

Pod Wawelem Ślązacy nie pokazali nic imponującego i zademonstrowali poziom przeciętnej A klasy przegrywając w końcu 1:3 (0:3). Garbarnia grała bardzo dobrze po przerwie. Atak prowadzony przez Woźniaka miał dobre oparcie w młodszym Pazurku i obu skrzydłowych, słabiej grał w tyłach Pirowski zastąpiony po pauzie przez Zarembę, którego miejsce zajął znów Karol Pazurek, słaby jednak w formie. U Ślązaków zadowolił jedynie Herisch, dawny gracz krakowskiego Wawelu i Polonii Warszawskiej. Dwie bramki strzelił Woźniak, w tym jedną z karnego. Trzecia padła ze strzału samobójczego, dla Wawelu strzelcem był Kawka. Sędzia p. Seidler II.

NA BOISKU WISŁY

W tym samym czasie na boisku Wisły gospodarze zmierzyli swe siły z mistrzem ligi okręgowej Podgórzem, które rozgromili w wysokim stosunku 10:1. Podgórzanie mogą się po części tłumaczyć osłabionym składem, co oddało zupełnie inicjatywę w ręce przeciwnika. Wisła przeważała przez cały czas strzelając bramki w regularnych odstępach. Dobrze zmontowany był atak, mając najsilniejszy punkt w Szewczyku, usposobionym dobrze strzałowo i obu skrzydłowych.

W pomocy na środku Krammer coraz lepszy, utrzyma się chyba na stałe w ligowym zespole. Bramkami podzielili się Szewczyk 7, Gracz 2 i Artur I. Sędzia p. Sławikowski.

MARYNARKA U CRACOVII

Cracovia gościła u siebie WKS Flota z Gdyni, któremu zaaplikowała aż 9 bramek z tego 4 do pauzy. Marynarze trzymali się początkowo dzielnie, ale wysoka przewaga techniczna przeciwnika wyczerpała w końcu ich siły i zmusiła do uległości. Cracovia jest w pełni uderzenia, ma silne punkty w Korbasie i Szelidze w ataku. W pomocy dobry jest Góra. Defensywa bez większego pola do popisu. Bramki strzelili: Korbas 4, Madryga 2, Góra i Filipski po jednej. Sędzia p. Gumplowicz.

WARSZAWSKA LIGA

Mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN przyniosły następujące wyniki: Granat — CWS 1:1 (1:0). Bramkę dla CWS-u strzelił Szewczyk, dla Granatu pr. łącznik; Okęcie — PWATT 1:1 (0:1). Bramkę dla PWATT-u zdobył z karnego Giedrewicz, dla Okęcia — Marian; Fort Bema — Legia 2:1 (1:1). Bramki dla Fortu Bema strzelił Komendarczyk, dla Legii Frankowski. Inne wyniki: Drukarz — Marymont 3:0 (1:0), Skra — Gwiazda 4:0 (1:0).

CZARNI — WARSZAWIANKA 2:0

RADOM, 22.8. — Tel. wł. — Dziś 22 odbył się w Radomiu pierwszy mecz o mistrzostwo ligi okręgowej między Warszawianką a Czarnymi, zakończony zwycięstwem Czarnych w stosunku 2:0 (1:0). Pierwsze minuty gry należą do Warszawianki, która naciera silnie na bramkę Czarnych. Już w 10 min. Czarni otrząsają się z przewagi i atakują. W 21 min. Czarni dostają się pod bramkę Warszawianki przy czym Mazurkiewicz trafia jednak w poprzeczkę. Dopiero w 43 min. Mazurkiewiczowi udaje się strzelić pierwszą bramkę dla gospodarzy. Po przerwie Mazurkiewicz strzela drugiego gola dla Czarnych, ustalając wynik dnia. Czarni na zwycięstwo zasłużyli. Publiczności około 1200.

ZARZĄD T.S. DĄBROWA zwrócił się ostatnio do Zagłębiowskiego OZPN z prośbą o zaliczenie go do klasy A. Klub motywuje swą prośbę zasługami, jakie położył dla rozwoju sportu na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Zarząd ZOZPN przesłał petycję PZPN-owi. Należy wyjaśnić, że T.S. „Dąbrowa" zajmuje jedno z ostatnich miejsc w tabeli klasy B. (hr)

ZAGŁĘBIOWSKA KLASA A — 10 KLUBÓW

P.Z.P.N. zgodził się na powiększenie zagłębiowskiej kl. A, z 8, na 10 klubów. ZOZPN nie wstrzymał jednak zażartych rozgrywek o wejście do klasy A i utrzymuje zarządzenie PZPN-u w ścisłej tajemnicy!...

UŁASKAWIONY PRZEZ P.Z.P.N. b. bramkarz Ruchu, Kurek, jest obecnie bez przydziału klubowego. O gracza tego zabiega K.S. Strzelec Chełmek; jak dotąd, Kurek nie zdecydował się jeszcze, jakie przybrać barwy. (hr).

REWANŻOWY MECZ PIŁKARSKI RUCH — DRESDNER SPORTCLUB, ma dojść definitywnie do skutku w niedzielę 31 października rb., na stadionie dra M. Grażyńskiego w Hajdukach. (hr)

Wyścig sprinterów czy szosowców?

We wtorek startuje 3 Polaków w Kopenhadze

Kopenhaga, w sierpniu.

We wtorek o 7-ej rano dziadunio Ellegaard machnie chorągiewką i kilkudziesięciu tak zwanych „amatorów" ruszy na trasę szosowych mistrzostw świata. Właściwie do tej chwili nie wiadomo, ile maszyn stanie na starcie. Znana jest tylko ilość zgłoszeń; o mistrzostwo ubiega się 77-miu szosowców amatorów z 17 państw. Jest to cyfra bardzo wysoka, najwyższa, jaką notują listy zgłoszeń do konkurencji kopenhaskich (zawodowców zgłoszono 49).

Świadczy to wymownie o trudności konkurencji. Jeszcze dokładniej poziom zawodów zobrazuje przegląd zgłoszonych nazwisk, który podaliśmy przed tygodniem.

Szukamy na liście znajomych z Biegu Dookoła Polski... Nie ma ani „naszych" Włochów ani Franzusów. Rumuni w ogóle nie fatygują się do poważnych prób. Są tylko Węgrzy: najlepszy szosowiec madziarski Eles (startował również w mistrzostwach sprinterskich) oraz Karaki, który w Polsce „wysiadł" tak szybko, że nie zdążyliśmy się zapoznać z jego możliwościami.

Poza tym jest zwycięzca wyścigu Berlin — Warszawa 1936 Fritz Scheller, trzykrotny mistrz Niemiec. Uważamy go za jednego z faworytów. Szybkość na finiszu powinna zapewnić mu bliskie miejsce.

Wyścig bowiem liczy 204 kilometry, ale rozegrany zostanie dopiero na ostatnich 400 metrach. Cała trasa służyć będzie jedynie do wyłuskania elity, do osłabienia przeciwnika tempem i do przygotowania sobie wygodnej pozycji finiszowej.

Takie rozgrywki są właściwie wynaturzeniem wyścigu szosowego. Czym ten bieg różnić się będzie od zawodów torowych? Nawierzchnia równie doskonała (prosta finiszowa 1200 m — beton), teren płaski, dookoła publiczność.. Mistrzostwa szosowe odróżniają się więc jedynie tym, że odbędą się na obwodzie 8 i pół kilometra, a nie 400 metrów. A to jest za mało! Powinny być wzniesienia, kawałki gorszej szosy, niespodziewane zakręty — słowem to wszystko, co w codziennej swej jeździe i w każdym wyścigu spotyka kolarz na drodze.

Tak mistrzostwa były rozgrywane kiedyś. Potem ponownie z UCI doszli do wniosku, że więcej walorów sportowych ma wyścig jednostkowy na czas, a wreszcie przed czterema laty zwekslowali na „szosowe tory" i zaczęli organizować wyścigi na obwodzie. I wcale się nie zanosi na zmianę tego systemu! Głosuje za nim organizator, bo w ten sposób zyskuje widowiskową imprezę, a popierają go Włochy i Francja (państwa rządzące w UCI), ponieważ posiadają szybkich sprinterów i w ten sposób kolekcjonują tytuły.

I tym razem z ich przede wszystkim strony oczekiwać trzeba niebezpieczeństwa, Leoni (Włochy), zwycięzca Grand Prix w Paryżu, Carapezzi (Fr.) zdobywca pierwszego miejsca w Boulogne — Villencourt — Boulogne oraz Couderc (Fr.) posiadają najgłośniejsze nazwiska.

Przerasta ich tylko Frode Sörensen, fenomenalny Duńczyk, który finiszuje jak błyskawica i wygrywa w Skandynawii wszystko, co jest do wygrania. W sezonie bieżącym zwyciężył on w 10 biegach — na 12 startów! Jest to rezultat dla szosowca niemal mityczny!

Polacy nie zdobędą w Kopenhadze mistrzostwa — i wcale tego od nich nie oczekujemy. Ich klasa dochodzi do głosu podczas długich, wyczerpujących wyścigów, a nie podczas podobnych zawodów torowych. Na finiszu Polacy zginą, bo między nimi niema człowieka nawet o szybkości Schellera.

Spodziewamy się za to, że trójka naszych reprezentantów utrzyma się do końca w czołówce, nie da się zerwać i w ten sposób udowodni swą przynależność do elity szosowej świata. Spodziewamy się również, że wszyscy trzej pojadą rozsądnie, po koleżeńsku i że wykorzystają do ostatniego oczka swoje atuty.

Mamy tu na myśli umówioną z góry, wspólną końcówkę dwu naszych zawodników. Szosowcy nasi winni spróbować, czy nie uda się na pół kilometra przed metą zaskoczyć pola nagłym zrywem (Kapiak); wtedy kolega idący na kółku, miałby kilkanaście metrów przewagi. Być może, powiedzie się wówczas Wasilewskiemu (niezły długi szpurcik) utrzymać jakieś miejsce. Oczywiście, jest to szansa — jedna na 60, bo tylu właśnie w najszczęśliwszym wypadku startować będzie szosowców (każde państwo uprawnione jest do wystawienia tylko czterech zawodników).

Wyścig o mistrzostwo świata odbędzie się na szosie dookoła lotniska, 15 km pod Kopenhagą. Start i meta w miejscowości Lundtofte. Trasa 204 km (24 okrążenia po 8.5 km). Zdaniem fachowców duńskich, najwięcej kłopotu sprawi wiatr, który wieje od strony Morza Północnego niemal bez przerwy.

Jan Erdman

Hebda, Puncec, Tłoczyński, Szigeti

W poniedziałek start mistrzostw tenisowych

W sobotę odbyło się w PZLT losowanie międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie, które rozpoczynają się 23 bm. w Bydgoszczy.

W grze pojedyńczej panów rozstawieni są do półfinałów Hebda, Puncec, Tłoczyński, Szigetti.

Hebda gra z Niemcem Falkiem, a potym ze zwycięzcą meczu Hendewerk (Niemcy) i Gottschalk-Redl (Austria).

Puncec spotyka w pierwszej rundzie Tłoczyńskiego II, a następnie Schmidta (Rum.) i zwycięzcę meczu Spychała — z Neiss-Petö (Węgry).

Tłoczyński gra z Niemcem Beutherem, następnie ze zwycięzcą meczu Warmiński z Pietzner — Mitic.

Szigetti gra z Horanem, a następnie ze zwycięzcą meczu Czajkowski z Baworowski — Kończak.

W grze podwójnej panów rozstawiono pary Tłoczyński — Hebda, Szigetti — Petö, Baworowski — Redl, Puncec, Mitic. Para Baworowski — Redl spotka się z parą Spychała — Warmiński, będziemy więc mieli próbę przed meczem Austria — Polska o puchar śr. Europy.

W grze pojedyńczej pań rozstawiono panie Głowacką, Niemkę Richard (spotka się z Z. Jędrzejowską), Łuniewską (spotka się z Lilpopówną) i Jugosłowiankę Kovac. W grze mieszanej (bez rozstawienia) w półfinałach powinny się znaleźć pary Łuniewska—Puncec, Fryszczynowa, Hebda (Matuszewska, Spychała), Jędrzejowska Z. Szigetti (Głowacka, Warmiński), Gajdzianka, Tłoczyński.

Vijver mistrzem kolarskim w sprincie

W Kopenhadze rozpoczęły się kolarskie mistrzostwa świata. W niedzielę rozegrane zostały mistrzostwa sprinterów amatorów. Mistrzostwo zdobył Holender Vijver. 2) Georget (Francja), 3) Ooms (Holandia), 4) Pola (Włochy). Zawody zgromadziły 7.000 widzów.

Sprawa p. Thielego doczekała się orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej P. Z. Kol. Jest ono bardzo długie, a sprowadza się pokrótce do tego, że b. wiceprezes P. Z. Kol. p. Thiele przez swoje postępowanie w stosunku do Niemców, mógł stworzyć pozory, że działa w ich interesie.

Obecnie po przeszło trzechletniej przerwie p. Thielego w pracach związkowych. P. Z. Kol. uważa sprawę za zlikwidowaną.

ŁÓDŹ, 22.8. — Tel. wł. — Uchwała komisji dyscyplinarnej PZKol. w sprawie prezesa Artura Thielego zaskoczyła opinię sportową Łodzi. Wskazują tu, że skoro Łódź postawiła wniosek na walnym zgromadzeniu PZKol. o rewizję tej sprawy i ostateczne zlikwidowanie jej, to wierzyła i wierzy święcie, że p. Thielemu postawiono zarzut niesłuszny. Nad decyzją komisji dyscyplinarnej PZKol. zastanawiać się będzie zarząd ŁOZK na najbliższym swym posiedzeniu w przyszłym tygodniu.

Matczak za używanie w czasie wyścigu środków podniecających, został zdyskwalifikowany do końca bieżącego sezonu.

Daniel za niesportowe zachowanie w zeszłorocznym wyścigu dookoła Rumunii, z którego zresztą przez tak długi okres nie chciał się wytłomaczyć, został przez P. Z. Kol. dożywotnie zdyskwalifikowany.

POGRZEB ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA

ŁÓDŹ, 22.8. — Tel. wł. — Sportowa Łódź odprowadziła dziś po południu na miejsce wiecznego spoczynku jednego z swych zasłużonych działaczy. Przed kilku dniami zmarł Jan Placek, wiceprezes Okr. Zw. Kolarskiego i Pływackiego, który dla rozwoju tych gałęzi sportu położył nieocenione zasługi. Pogrzeb Jego zamienił się w manifestację kolarstwa. Reprezentowane były wszystkie kluby ze sztandarami, pełny Zarząd Okr. Związku Kolarskiego i Pływackiego.

Odpowiedzi Redakcji

Mgr. Krusz., Lwów. Z wielu względów w tej chwili dla nas nieaktualne. Zasadniczo ma Pan rację.

Stały Czytelnik, Poznań. Bulgaria wygrała w Sofii z Jugosławią 4:0. Skład był następujący: Masnikoff; Nikoloff, Kovacsev; Gabrovsky, Vujkusev, Kamanski; Bobev, Angeloff, Paczewijev, Pesev, Jordanoff.

BUDAPESZT, 22.8. — Z okazji 30-lecia istnienia węgierskiego Instytutu Głuchoniemych odbył się w Budapeszcie międzynarodowy kongres głuchoniemych.

W ramach uroczystości odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne głuchoniemych z udziałem zawodników z Francji, Węgier, Niemiec, Szwecji i Polski. Drużyna polska zdobyła 2 pierwsze miejsca, oraz kilka drugich miejsc.

Znowu eliminacja bokserów łódzkich

ŁÓDŹ, 22.8. — Tel. wł. — W ramach rozegranych dwu międzyklubowych meczów bokserskich IKP — Sokół 7:1 i Zjednoczone — Wima 8:6 odbyły się dalsze trzy eliminacje przed ustaleniem składu reprezentacji Łodzi na wyjazd do Wirtembergii.

W wadze muszej wyznaczony już jest Usielski (Gayer).

W wadze koguciej Wojciechowski I (Gayer) pokonał w eliminacji Celnera (Wima). Była to walka na względnie dobrym poziomie. Tempo dyktował Celner, bardziej opanowanym był Wojciechowski, który też wygrał zasłużenie. Wojciechowski wszedłby do eliminacji gdyby nie to, że w ostatniej chwili zgłosił się Spodenkiewicz z wagą. Zarządzono drugą eliminację Spodenkiewicz — Wojciechowski, która jednak nie doszło do skutku, gdyż zawodnik Gayera w walce poprzedniej z Celmerem nadwyrężył rękę. Wobec tego przeciwstawiono Spodenkiewiczowi Celmera, ale ten nie zgodził się.

Należy przypuszczać, że jeżeli Spodenkiewicz wykaże się formą, to on, a nie Wojciechowski znajdzie się w reprezentacji.

W wadze piórkowej miała się odbyć eliminacja Augustowicz (Gayer) — Bartniak (IKP), która jednak z powodu kontuzji Bartniaka, odniesionej w Bydgoszczy z Astorią nie odbyła się. Augustowicz bił się w eliminacji z drugim kandydatem do reprezentacji Czesławskim i pokonał go zasłużenie, trafiając częściej i celniej, choć nie zawsze czysto. Augustowicz przypuszczalnie znajdzie się w drużynie.

Z wagą lekką jest kłopot. Po przeniesieniu się Woźniakiewicza do stolicy. Łódź pozostała nagle bez wartościowego reprezentanta w wadze lekkiej. Woźniakiewicz wprawdzie gotów jest pojechać, ale 1 września rozpoczyna służbę w podchorążówce, jest więc rzeczą wątpliwą, czy otrzyma zwolnienie.

W eliminacji lekkich spotkali się Kowalewski — następca mistrza Polski w pierwszej drużynie IKP — i Kasznia (Wima). Przyznane zwycięstwo Kaszni jest problematyczne. Kowalewski był równorzędnym przeciwnikiem, w trzeciej rundzie miał rozciętą zupełnie szczękę i musiał na siebie uważać, przy czym sprowadził przeciwnika do trzech.

Kasznia spotka się jeszcze w eliminacji z Mikołajczykiem (Gayer).

W półśredniej pozostaje Bartosiak (Zjednoczone), w rezerwie Ostrowski (Gayer), w średniej Chmielewski, który ostro trenuje, w półciężkiej Pisarski, co do formy którego jesteśmy spokojni, natomiast wyznaczenie Pietrzaka do ciężkiej, nie jest jeszcze ostateczne, gdyż zawodnik IKP jest za lekki i nie chce walczyć w cięższej kategorii. Drużyna łódzka wyjedzie w sile 10 zawodników.

LWÓW, 22.8. — W niedzielę wieczorem rozegrano dalsze mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo okręgu: spotkanie między Świtezią a Pogonią zakończyło się walkowerem 16:0 dla Pogoni, gdyż drużyna Świtezi nie stawiła się na czas do wagi. Mecz towarzyski wygrała Świteż 12:4. Walki stały na bardzo niskim poziomie.

Wyniki techniczne były następujące: w wadze muszej Lupiński (Św) zmusił w drugiej rundzie do poddania się Modlingera (P), w wadze koguciej Warczewski (P) zwyciężył w 3-ej rundzie przez techniczny k.o. Wawrzaczka. W wadze piórkowej Tuszkiewicz (Św) pokonał na punkty Zagrodnika. W wadze lekkiej Gerlach (Św) wygrał w pierwszej rundzie przez poddanie się Schelka. W wadze półśredniej Hanczyn (Św) wygrał walkowerem. W wadze średniej Ziółkiewicz (P) wypunktował Schmidta. W wadze półciężkiej Kołburszowski (Św) pokonał na punkty Samborskiego. W wadze ciężkiej Janicki (Św) wygrał walkowerem.

RZESZÓW, 22.8. — Tel. wł. — Mecz bokserski Barkochba — Czarni (Lwów) 8:8. Barkochba zremisowała, mimo że wystąpiła bez Endelmana i oddała 4 punkty walkowerem. W drużynie żydowskiej wyróżnił się Grauer, Merel i Moszkowicz. W drużynie lwowskiej Gromala i Prozajkiewicz.

Wyniki: Grauer (B) nokautuje w pierwszej rundzie Niepasza, Merel (B) wygrywa na punkty z Sawarynem, Gromala (Cz) zmusza do poddania się w pierwszej rundzie Ira. Akerman (B) wygrywa wysoko na punkty z Zarykiem, Prozajkierowicz (Cz) wygrywa przez techniczny k.o. z Ungerem, Krynicki (Cz) zdobywa punkty walkowerem. Moszkowicz (B) wygrywa przez techniczny k.o. z Przybylskim, wreszcie Brochwicz (Cz) zdobywa punkty w.o.

250 zł nagrody

11 września ostatni termin!

Konkurs dla znawców piłkarstwa

Prosimy zakreślić w kalendarzyku czerwonym ołówkiem: **11 września ostateczny termin wysłania kuponów konkursowych** „Przeglądu Sportowego" pod adresem:

Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wiejska 11

Podkreślamy raz jeszcze: **sobota, 11 września**, w ostatnim numerze podano bowiem omyłkowo jako ostateczną datę — 9 września.

Czytelnicy nasi zyskują zatym jeszcze dwa dni do namysłu, a wówczas już nieodwołalnie wpisać muszą do kuponów wyniki dwu meczów międzypaństwowych, które rozegrane zostaną 12 września w Warszawie (Polska — Dania) i w Sofii: (Bułgaria — Polska).

Konkursy „Przeglądu Sportowego" zdobyły sobie już wielką popularność, nie mniej jednak wciąż powtarzają się omyłki i niedokładności. Uczestnicy mylą się przede wszystkim w adresowaniu i zamiast wysłać kupony **do Polskiego Komitetu Olimpijskiego** kierują je na adres naszej redakcji.

Poza tym odpowiadamy na liczne zapytania: kuponów wysyłać można

dowolną ilość

do każdego jednak musi być dołączony znaczek pocztowy **wartości 50 gr.** Zwiększa to koszta, ale zwiększa też szanse i... fundusz olimpijski, na rzecz którego idzie cała nadwyżka z wpisowego po uprzednim potrąceniu sumy **250 zł, przeznaczonych na główną nagrodę.**

Tym razem wprowadzamy inowacje. Główna nagroda dostanie się **do rąk tylko jednego szczęśliwca.** Znaczy to, że w odróżnieniu od dotychczasowych zwyczajów, w razie odgadnięcia trafnych wyników przez kilku uczestników, suma **nie będzie dzielona** na drobne cząstki, lecz o przyznaniu jej zadecydują trafne odpowiedzi na dalsze pytania pomocnicze, względnie w razie ponownej równości — losowanie.

Warunkiem zdobycia głównej nagrody pieniężnej

w kwocie 250 zł

jest odgadnięcie dokładne obydwu wyników końcowych międzypaństwowych meczów piłkarskich, które rozegrane zostaną 12 września na stadionie W. P. w Warszawie i na stadionie w Sofii.

W razie gdyby żaden kupon nie zawierał dwu trafnych odpowiedzi na zasadnicze pytania, zawarte w pkt. 1 i 1-a (w kuponach), nagroda pieniężna ulegnie podziałowi wedle następującej normy:

a) 100 zł na Fundusz Olimpijski

b) 150 zł na powiększenie funduszu pierwszej nagrody następnego konkursu „Przeglądu Sportowego".

Jak wspomnieliśmy dla przeprowadzenia selekcji, w razie otrzymania kilku trafnych odpowiedzi, wprowadzamy

pytania pomocnicze

w punktach: 2 (2a), 3 (3a). Kolejność ta obowiązywać będzie przy klasyfikacji.

Gdyby zaszedł nieprawdopodobny wypadek, że kilku uczestników odpowie trafnie na wszystkie **6 pytań,** wówczas o przyznaniu **pełnych 250 zł** zadecyduje losowanie.

Na otarcie łez zawiedzionym posłużą

nagrody dodatkowe.

Fundatorami ich są **Polski Związek Piłki Nożnej** oraz **znana firma fotograficzna Agfa**, która stale i zupełnie bezinteresownie popiera nasze konkursy na Fundusz Olimpijski.

Polski Związek Piłki Nożnej ofiarowuje, jako drugą nagrodę, **bezpłatny przejazd i bilet wstępu na mecz Jugosławia — Polska w Katowicach** (10 października w ramach mistrzostw świata).

Firma Agfa — daje do dyspozycji **aparat fotograficzny 6x9 „Agfa-Trolix" wraz z 3 rolkami „Isochromu".**

KUPON — Wypełnić czytelnie i wysłać n. a.: POSKI KOMITET OLIMPIJSKI WARSZAWA, WIEJSKA 11 — **B**

MECZ POLSKA — DANIA	MECZ POLSKA — BUŁGARIA
1) Wygra Polska Dania (niepotrzebne skreślić) w stosunku	1a) Wygra Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić) w stosunku ......
2) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	2a) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)
3) Do przerwy wynik.... dla Polski, Danii (niepotrzebne skreślić)	3a) Do przerwy wynik..... dla Polski, Bułgarii (niepotrzebne skreślić)
Imię i nazwisko:	Dokładny adres:

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE KRAKOWA

Drużynowe mistrzostwa bokserskie w Krakowie rozpoczną się 12 września i odbędą się w jednej kolejce. Związek ma zamiar ukończyć zawody jak najwcześniej.

Do mistrzostw drużynowych zgłosiły się Wisła, Sokół i Makabi. Poza tym czynne będą jeszcze sekcje Garbarni, Wawelu i WKS-u. Zawodnicy dawnego WKS Wawel nie rozstrzygnęli jeszcze kwestii swej przynależności klubowej. Pieniążek jest w Garbarni, Morawa we Wiśle. Reszta zdecyduje się w najbliższych dniach.

KTO BĘDZIE MISTRZEM KRAKOWA W SZCZYPIORNIAKU?

Po przerwie wakacyjnej kontynuowane będą mistrzostwa klasy A w szczypiorniaku. Na czele znajdują się trzy kluby, mające równe szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego, a to Cracovia, Garbarnia, Makabi. Już w następną niedzielę rozpoczną się rozgrywki, które rozstrzygną o losie mistrzostw.

MISTRZOSTWA W STYLU WOLNYM

Na odbywającym się od tygodnia obozie polskich atletów w Kozienicach rozegrane zostaną w dniu 29 bm. po raz pierwszy mistrzostwa Polski w stylu wolno-amerykańskim. Do mistrzostw staną zawodnicy wszystkich niemal okręgów. (hr)

A. Reksza i M. Szereszewski

Ring wolny!..

powieść

50)

Perswazje Stasia wywarły widoczny zupełnie skutek, bo w drugiej rundzie Jedlicz poszedł już inaczej. Szewczyk wyleciał z rogu jeszcze energiczniej, niż w pierwszym starciu, ale Marian zastopował celnym ciosem z lewej. Poznańczyk aż przysiadł pod tym uderzeniem, a widownia zaryczała z zachwytu. Teraz zaczynała się prawdziwa walka.

Odrzucony w tył Szewczyk, zaatakował zaraz ponownie i po raz drugi wpadł na ostry cios z lewej. Były to właściwie dopiero dwa prawdziwe ciosy, jakie zadał Jedlicz od samego początku meczu, a już Szewczyk miał zaszklone oczy i z warg sączyła mu się struga krwi. Mimo to, czy właśnie dlatego, atakował coraz zacieklej. Dostawał sam, ale nie pozostawał dłużny, swingował raz po raz i szerokie, powolne jego ciosy trafiały jednak Jedlicza, bo szło ich zbyt wiele, aby można było uniknąć wszystkich.

W momentach, kiedy Szewczyk, po chybionym uderzeniu z prawej wychylał się i bezwładnie leciał przed siebie, Marian z najwyższym wysiłkiem powstrzymywał się od poczęstowania go swoją chorą prawicą. Pięść ta, która rozciągnęła już na deskach dziesiątki przeciwników, leciała po prostu sama. Za każdym razem, gdy mimowoli zbierał ją do uderzenia, Markowski wyrzucał z siebie jakiś przenikliwy okrzyk, co przypominało o chorobie ręki i konieczności oszczędzania jej w tej walce.

Poznańczyk wiedział o tym, że staje naprzeciw inwalidy i szykował się tylko na jego lewą rękę. Okazywało się jednak, że nie tak łatwo pobić Jedlicza, nawet uderzającego jedną tylko pięścią. Zbyt wytrawny był to przecież gracz, zbyt wielkie miał doświadczenie, aby, mimo rozbitej ręki, można go było złamać huraganowym, ale prymitywnie prowadzonym natarciem. Uderzał nie często, ale za to niezwykle precyzyjnie i systematycznie. Gdy z początkiem drugiej rundy zaczął walić w prawe oko Szewczyka, nie zmieniał już tego celu i tłukł w nie dalej, aż spuchło kompletnie i zamknęło się. Teraz poznańczyk musiał się bać tej lewej, którą początkowo lekceważył, bo oślepiony nie mógł już sobie dać z nią rady.

Cyrk ożywiał się. Z każdą chwilą walka stawała się coraz ostrzejsza, Jedlicz we wspaniałym stylu zaczął nadrabiać teren, przejmował całkowicie inicjatywę. Szewczyk imponował jeszcze wytrzymałością, ale już niczym więcej. Straszliwe ciosy, które bez przerwy wysyłał z obu rąk, nie robiły już wrażenia na publiczności, bo szły w próżnię, wymijane zręcznie przez mistrza.

— Walaj, Maniek!.. Kończ go!...

— Szewczyk, uważaj, pogubisz buty!...

— Prawą, prawą go Maniek!..

— Prawą go! — ryczała już teraz cała widownia, zapominając o chorej ręce mistrza, domagając się tylko upragnionego nokautu.

Idąc bezwiednie za wrzaskiem wzburzonego tłumu, Jedlicz zaczął wyrabiać sobie dystans lewą, zamierzając najwidoczniej puścić w ruch prawą. Orientując się, co może nastąpić, Markowski niemal połową ciała wychylił się na ring i usiłował przekrzyczeć wszystkich, nawołując przyjaciela do spokoju i uwagi. Gdy ściągnięto go na krzesło przy narożniku, zerwał się ze swego miejsca Zakącki i teraz on zaczął swoim potwornym basem wołać do Jedlicza.

— Ręka, panie Marianie, na rany Boskie!.. Niech pan uważa!.. Lewą go, tylko lewą!..

Podniecona ogólnym krzykiem skoczyła także na równe nogi z krzesła Rena Reno i wymachując rękami piszczała przeraźliwie, jednak nie długo, bo rozjuszony pan Zenon przygniótł ją brutalnie do krzesła. W obronie swojej damy podniósł się Kosicki.

Wówczas nieprzytomny już zupełnie Zakącki chwycił go za gardło i równocześnie rozgrywały się dwie walki, jedna na ringu, a druga w loży. Obie też równocześnie przerwano, choć tu i tam z wielkim trudem. W piekielnym hałasie nie słychać było gongu i sędzia musiał siłą rozdzielać pięściarzy. Więcej jeszcze energii zużył Ględzik, wydzierając Kosickiego z rąk pana Zenona.

Uwaga widzów skupiała się, rzecz jasna, przede wszystkim na tym, co się działo w ringu, ale awantura w loży nie przeszła niepostrzeżenie. W lot rozniosło się po Cyrku, kim jest piękna pani z parterowej loży i siedzący przy niej panowie. Minutowej przerwy, podczas której Markowski i sekundanci Szewczyka pracowali jak szatani w swoich narożnikach, wystarczyło, aby tłum zajął odpowiednie stanowisko wobec tego, co zaszło i dał wyraz swoim uczuciom.

— Kosicki, wont stąd łobuzie!..

— Zabrać tą czarną cholerę z loży, wykończyła chłopaka — zabrzmiał rozkazujący głos z pod stropu.

— Brawo Zakącczak, jeszcze raz bierz frajera za krawat!..

— Brawo Ględzik!..

— Precz z Kosickim!..

— Maniek, jak skończysz z Szewczykiem, weź się do Kosickiego!..

— Mierzący czas, sędzia ringowy i sekundanci porozumiewali się w tym niesamowitym tumulcie tylko na migi. Uderzenia w gong nikt nie słyszał, pięściarze ruszyli do środka wypchnięci przez sekundantów i z miejsca rozpoczęli ostrą wymianę ciosów. Wtedy dopiero trochę ucichło, zostawiono wreszcie w spokoju Kosickiego i Renę Reno, chłonąc znowu jedynie przebieg walki w ringu.

Incydent w loży i burza wśród publiczności rozstroiły Jedlicza, wybijając go w końcu z drętwoty, z której nie mógł się wyswobodzić przez minione dwie rundy. Teraz poszedł wprzód z prawdziwą furią, tak jak zawsze szedł w swoich meczach. To, przed czym ostrzegał go Markowski i Zakącki nastąpiło... nie wytrzymał. Nie wytrzymał i po kilku celnych ciosach z lewej — z całej siły trzasnął prawą!..

Szewczyk runął nawznak i wyciągnął się jak nieżywy. Ale równocześnie Marian zgiął się w pół i blady śmiertelnie przyciskał do piersi swoją chorą rękę...

Stoś Markowski zakrył sobie oczy rękami i odwrócił głowę. Zakącki siedział bez ruchu z otwartymi szeroko ustami. Ględzik zaciskał nerwowo palce, a w całym Cyrku zaległa przeraźliwa cisza...

(c. d. n.)

Emocje w obozie studentów polskich

Cudem odzyskane 15.000 franków

Paryż, 20 sierpnia

Jutro rozpoczynają się VII Akademickie Mistrzostwa świata, których oficjalne otwarcie nastąpi jednak dopiero w niedzielę na olimpijskim stadionie w Colombes. W defiladzie wezmą udział 23 państwa, których przedstawiciele walczyć będą o studencki „laur olimpijski".

Polacy zgłoszeni zostali tylko do trzech konkurencyj: lekkiej atletyki, wioślarstwa i koszykówki. Rozgrywki ostatnich dwu rozpoczynają się jutro.

Ekspedycja polska przyjeżdża do Paryża na raty. „Amsterdamczycy" przyjechali już we wtorek, załoga ósemki pod kierownictwem konsula Kurnickiego w czwartek wieczorem, natomiast koszykarze (panie i panowie) dzisiaj rano, a lekkoatleci przybędą dopiero w przyszłym tygodniu.

Drużyna nasza kwateruje w lokalu pracowników zakładów kolonialnych „Luce", zamienionym na „hotel wystawowy". Nie jest najgorzej, ale mogło by być lepiej. Najgorsza sprawa jest z jedzeniem. Apetyty dopisują, a do przeciętnej kuchni francuskiej trudno żołądki przyzwyczaić.

Z okien roztacza się piękny widok na wzgórza Montmartru, ale na pierwszy plan lepiej nie patrzeć. Pod oknami ciągnie się las mogił, — to cmentarz Montmartre.

Skoro już weszliśmy na temat „pogrzebowy", to nie sposób na tym miejscu nie wspomnieć o pogrzebowych minach naszych koszykarzy, których spotkała dzisiaj rano przykra przygoda, która się jednak niespodziewanie szczęśliwie skończyła. Jeden z przewodników, przy przejeździe z dworca do kwatery, zostawił w taksówce teczkę, zawierającą ni mniej ni więcej tylko 15 tys. franków, stanowiących własność prywatną naszych zawodników. Można sobie wyobrazić jaki nastrój zapanował w obozie. Trwał jednak na szczęście nie długo. Podczas gdy co najmniej pół Prefektury stanęło na nogi by szukać szofera, zgłosił się on sam do biura organizatorów, odnosząc cenną teczkę. Mam wrażenie, że zawartość puszki przy figurze św. Antoniego powinna się o kilkanaście franków powiększyć.

Nastrój wśród naszych panuje jaknajlepszy, wielu obiecuje sobie często słyszeć mazurka Dąbrowskiego.

Mamy nadzieję, że usłyszymy go już jutro w pierwszym i jedynym dniu wioślarstwa.

Jednocześnie z wioślarstwem, rozpoczynają się pierwsze mecze koszykówki, do której ostatecznie zostało zgłoszonych pięć drużyn: Łotwa, Estonia, Egipt, Francja i Polska. W wyniku losowania Łotwa wchodzi walkowerem do półfinału. My gramy jutro z Francją, a Egipt z Estonią. Zwycięzca państw E. E. gra w półfinale z Łotwą, zwycięzca zaś meczu Polska — Francja, ze zwycięzcą repesażu.

O naszych szansach trudno dziś coś powiedzieć, gdyż poziom wydaje się bardzo wyrównany. Możemy zająć pierwsze miejsce, możemy też znaleźć się na samym końcu.

Nasze panie mają już zapewnione wicemistrzostwo, gdyż do konkurencji tej, zostały zgłoszone tylko dwie drużyny. Naszymi przeciwniczkami są Łotyszki. Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, że z góry jesteśmy skazani na przegraną.

Wobec tak skromnego zgłoszenia, postanowili organizatorzy urządzić między Polską i Łotwą dwa spotkania, a w razie nierozegrania trzecie, decydujące o mistrzostwie.

Zawody lekkoatletyczne rozpoczynają się dopiero w czwartek.

●

VEREY ZAPROSZONY ZOSTAŁ NA MISTRZOSTWA SEKWANY, które w przeszłym roku zdobył Kepel. Do biegu tego zgłoszony został Studach, a więc nadarza się piękna okazja rewanżu za Amsterdam. Nasuwają się jednak pewne trudności, gdyż wyścig odbędzie się dopiero 5 września, a więc Verey musiał by czekać w Paryżu aż dwa tygodnie. A kto zapłaci za jego pobyt? Sprawa ta wyjaśnić się ma w najbliższym czasie. Verey już wyraził swą zgodę.

J. Gryżewski

Triumfy polskich wioślarzy

na mistrzostwach akademickich świata

PARYŻ, 21.8. — Tel. wł. — Siódme światowe igrzyska akademickie rozpoczęliśmy naprawdę wspaniale. Podczas gdy wioślarze nasi na basenie Suresnes wywalczyli w pięknym stylu dwa mistrzostwa i jedno wicemistrzostwo, na drugim końcu Paryża pokonali koszykarze zdecydowanie Francję, kwalifikując się do półfinału. Niemcy obsadzili wszystkie konkurencje wioślarskie wygrywając z 7 aż 5 (dwa z nich jednak walkowerem) pozostałe zaś 2 tytuły zdobyła Polska. Był to czarny dzień Węgrów którzy nie dość że nie zdobyli ani jednego miejsca, ale ani razu nie udało im się wyprzedzić łodzi polskiej.

Verey zdobył swe mistrzostwo nie niepokojony przez nikogo. Najgroźniejszy jego przeciwnik Niemiec Westhoff przyszedł za nim o 8 długości, a Belg i Francuz daleko z tyłu. Węgry odpadły w eliminacjach.

Ogromnie emocjonujący przebieg miał wyścig dwójek ze sternikiem. Jeszcze na 300 m przed metą Węgrzy prowadzili blisko o półtora długości przed Polakami. Obserwując bieg z brzegu zwątpiliśmy już w możliwość zwycięstwa naszych. Kuryłłowicz Manttius pokazali jednak jak umieją finiszować. Wśród nieopisanego wrzasku zawodników Węgier i Polski dopingujących z brzegu swych kolegów dwójka polska minęła węgierską wygrywając na mecie o przeszło długość.

Miłą niespodziankę sprawiła nam polska ósemka, która nieznacznie tylko dała się wyprzedzić Niemcom, dystansując zdecydowanie Węgrów (finalistów z Amsterdamu) i Belgów. Po raz pierwszy w historii wioślarstwa polskiego polska ósemka pokonała węgierską.

W koszykówce męskiej do której zostało zgłoszonych 5 państw odbyły się dzisiaj 2 spotkania; w pierwszym Polska pokonała Francję 46:15 (15:8), w drugim Estonia — Egipt 33:25.

W półfinałach więc Łotwa spotka się z Estonią. Polska zaś walczy ze zwycięzcą poniedziałkowego repesażu Francja — Egipt.

W pierwszej połowie spotkania nie sądziliśmy że uda się Polakom wygrać w tak wysokim stosunku. Francuzi grali coprawda kiepsko, ale nasi niewiele lepiej. Wstawienie po przerwie Kowalskiego zmieniło obraz gry. Polacy w oczach się zmienili, pokazali na co ich stać. Atak w składzie: Kowalski, Niedzielski, Różycki grał świetnie, to też zaczęliśmy zdobywać punkt za punktem, rzadko tylko dopuszczając Francuzów do głosu. Łupem koszy podzielili się: Śmigielski 14, Kowalski 12, Różycki 11, Pawłowski 3, Nowakowski Kasprzak, Czaplicki po 2. Do koszykówki pań zostały zgłoszone tylko Polska i Łotwa, o mistrzostwie zdecyduje wygranie dwóch spotkań. Pierwszy mecz odbędzie się w poniedziałek.

W piłce nożnej Włochy pokonały Łotwę 6:3, a Węgry — Niemcy 1:0.

PARYŻ, 22.8. — Tel. wł. — Stadion olimpijski w Colombes przybrany różnokolorowymi flagami 24 państw był dziś areną wielkich uroczystości. Francuski minister sportu Legrange ogłosił otwarcie VII światowych mistrzostw akademickich. 7 wystrzałów armatnich obwieściło to światu, po czym wciągnięto na maszt flagę akademicką. Reprezentacje 24 państw w galowych mundurach przedefilowały przed ministrem.

Pochód otwierali organizatorzy a za nimi reprezentacje w następującej kolejności: Niemcy w brązowych kostiumach, Anglia, Austria, Belgia, Brazylia, Dania, Szkocja z chorążym w spódniczce, Egipt w fezach na głowie, Estonia, Grecja, Węgry w białych spodniach i wiśniowych kurtkach i jasnych kapeluszach, Włochy, Łotwa z paniami w strojach narodowych, Meksyk, Luksemburg, Holandia i wreszcie Polska którą prowadził Verey. Nasze panie i panowie ubrani byli bardzo gustownie w białe spodnie względnie spódniczki, czerwone pulowery z orłem na piersiach. Za nami kroczyła Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja (200 osób), Turcja, Jugosławia; wreszcie Francja zamykała pochód. Najładniejsze były kostiumy Węgrów, Łotyszek i Polaków. Francja i Niemcy zwracały na siebie uwagę swą liczebnością natomiast Meksyk, Turcja, Luksemburg i Rumunia reprezentowane były przez jednego tylko zawodnika. Mistrz Francji na 400 m Boisset złożył przysięgę akademicką.

Po opuszczeniu boiska przez studentów rozpoczął się lekkoatletyczny meeting międzynarodowy z udziałem Amerykanów w którym uzyskano cały szereg doskonałych wyników. Murzyn Johnson pobił rekord świata na 100 m, uzyskując fenomenalny czas 10,2 sek. Jakżeśmy się jednak zdążyli dowiedzieć, rekord ten nie będzie mógł być uznany, gdyż bieg odbył się podczas wiatru. 200 m wygrał Johnson w czasie 20,8 sek.

Polskę reprezentował Pławczyk, który w skoku o tyczce zajął trzecie miejsce 3.90, a wzwyż skoczył tylko 1.80.

Verey, poproszony przez organizatorów będzie w poniedziałek o 14.30 przemawiać do radia w pawilonie prasy na wystawie.



SZNAJDER
w skoku o tyczce.



SEZON BOKSERSKI W WARSZAWIE
otworzyła Legia meczem z bydgoską Astorią. Stoją goście, klęczą bokserzy Legii.



NOJI I WIRKUS
przyjmują gratulacje po biegu na 10 klm.

EKS — Hakoah tylko 2:1

Sobota i niedziela przyniosły trzy mecze waterpolowe o mistrzostwo Polski. Wszystkie trzy przyniosły do pewnego stopnia niespodzianki. W sobotę w Bielsku E.K.S. z trudem pokonał miejscowy Hakoah 2:1. W niedzielę w Krakowie b. mistrz Polski Makabi potwierdził, że gwiazda jego gaśnie i z E. K. S-em przegrał 0:11 (0:5). Makabi nie jest w stanie skompletować swej pierwszej drużyny i stale występuje z rezerwami. W Warszawie A.Z.S. zremisował z K.S.Z.O. 1:1 (0:0). AZS przystąpił do meczu bez Jastrzębskiego i Olszewskiego.

W tabeli mistrzowskiej prowadzi E. K. S. przed Hakoahem, AZS-em, KSZO i Makabi.

Mezrycki (ŻASS), mistrz Warszawy w stylu klasycznym na zawodach zorganizowanych przez ŻASS, ustanowił nowy rekord okręgowy na 100 mtr, osiągając czas 1:20.4. Jest to drugi po Heidrichu — wynik w Polsce.

W zawodach tych wzięło udział około 80 nowicjuszy.

GDAŃSK — POZNAŃ 230:139

GDAŃSK, 22.8. — Tel. wł. — W Gdańsku odbyło się w niedzielę szóste międzymiastowe spotkanie pływackie Gdańsk — Poznań, w którym zdecydowanie zwyciężyli gospodarze. Poznańscy pływacy spisali się dobrze, uzyskując na 5 konkurencji pięć rekordów okręgowych, a panie na dwie konkurencje jeden rekord okręgowy. Raz jeszcze okazało się, że poznańscy pływacy, nie mając pływalni zimowej, nic nie mają do powiedzenia w walce z ośrodkami, które takie pływalnie posiadają.

HOECKERT POKONANY

W Budapeszcie na zawodach lekkoatletycznych odbył się pojedynek na 2 mile ang. między Finem Hoeckertem a rekordzistą węgierskim Szabo. Zwyciężył Szabo w czasie 9:10.8, bijąc rekord Węgier. Czas Hoeckerta 9:12,4.

Sezon bokserski w stolicy

otwiera mecz Legia — Astoria

Otwarcie sezonu bokserskiego w stolicy przeszło bez większego wrażenia, przytłoczone meczem Polska — Niemcy. Na trybunach tenisowych Legii zgromadziła się tylko garstka entuzjastów boksu.

Pod względem sportowym mecz Legia — Astoria również nie przedstawiał większej wartości. Zawodnicy obu zespołów dalecy jeszcze od formy technicznej, zawiedli przede wszystkim kondycją. Brak tchu dawał się zauważyć już pod koniec drugiej rundy.

W Astorii na pierwszy plan wysuwa się Sobek — dobry technicznie i o dosyć bogatym repertuarze dokładnych ciosów. Urbaniak przereklamowany i słaby technicznie; po walce warszawskiej nie dziwimy się, że przegrał z Chmielewskim przez k. o. w 1-ej rundzie. Dorsz zdradzał duże braki w kryciu (lewa ręka zwisa bez przerwy wzdłuż uda). Pogromca Mizerskiego— Łukomski — to typ twardego zawodnika, który może jeszcze robić niespodzianki.

Wśród ósemki Legii najlepszy chyba był Przewódzki, który zmężniał fizycznie. Dobrze się spisał młody Wasiak i Włostowski. Mizerski zupełnie bez formy.

W muszej Baśkiewicz wygrał pewnie z Wypijewskim (A), w koguciej Wojtkowski (A) zwyciężył przez techniczny k. o. (kontuzja oka) w drugiej rundzie z Witkowskim. Bydgoszczanin zapowiada się nieźle, ma zupełnie dobrą pracę nóg.

W piórkowej Wasiak II, w pierwszej rundzie, nokautuje Wandzlewicza (A). W lekkiej Przewódzki niezbyt zasłużenie bije Dorsza. Początkowo przeważa bydgoszczanin, lecz puchnie w ostatniej rundzie. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

W półśredniej Sobek (A) wygrywa przez k. o. w drugiej rundzie z Bareją. Po pierwszej wyrównanej rundzie, Sobek, który dobrze bije podbródkowymi trafia, Bareja idzie na deski... wstaje, ale po chwili powraca na matę zupełnie nieprzytomny. Wprawdzie gong ratuje go od wyliczenia, lecz poddają go sekundanci.

W średniej Urbaniak (A) chciał rozstrzygnąć walkę „na siłę", ale po pierwszym słomianym ogniu obnaża wielkie braki techniczne i Włostowski (L) dochodzi do głosu. Mecz przerywa sędzia na skutek kontuzji oka warszawianina.

Doroba I wygrał z Łuczką w drugiej rundzie przez dyskwalifikację (zbyt niskie uniki). Łuczka nie ma pojęcia o boksie!

Mizerski (L), już po pierwszych ciosach, zdradził brak formy, trafiony kilka razy w trzeciej rundzie, padł na deski do „8" i za następną wędrówką na matę został wyliczony.

Rezultat końcowy 8:8. Sędziował w ringu p. Pasturczak, a na punkty inż. Merliński.

K. G.

„Bebe" Risko - Pyłkowski, niedawny jeszcze kandydat na mistrza świata, który jest w tym roku zupełnie bez formy, przegrał przez k. o. w 3-ej rundzie w Milwaukee (Ameryka) z zupełnie nie znanym pięściarzem George Blackem. Już w drugiej rundzie poszedł Pyłkowski na deski na początku zaś trzeciej został wyliczony.



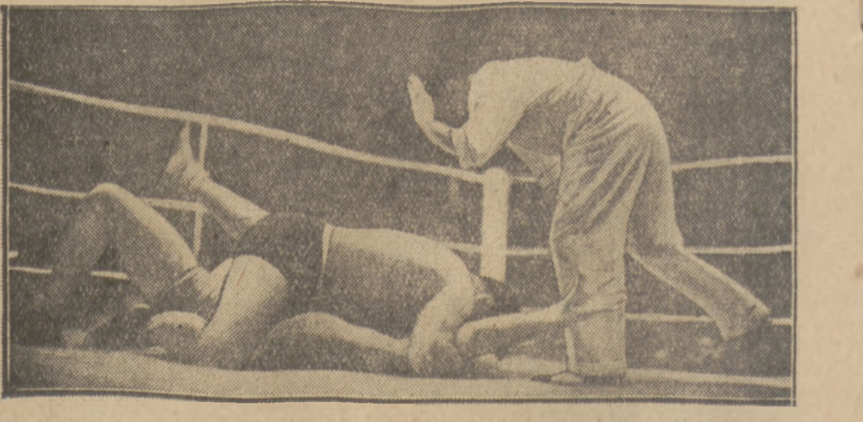
ZWYCIĘSKA WALKA
Walasiewiczówny z rekordem na 100 yardów.



LUCKHAUS
ostatnim wysiłkiem woli zdobył się na zwycięski skok.



TYLKO PO TAKIM POMOŚCIE
można się było przedostać na boisko... Niebezpieczna ekspedycja Węglarczyka i Hoffmana.



LONDOS POKONAŁ NOWINĘ SZCZERBIŃSKIEGO
w meczu „catch us catch can" w Paryżu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI